

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 31 SIERPNIA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 242

Bożary lasów na Ukrainie

Moskwa, 31 sierpnia.
Prawda donosi z Jekaterynburga, że olbrzymie obszary lasów na Uralu padły pastwą płomieni.
Według prowizorycznych danych stoi bez możliwości uratowania 15 tysięcy hektarów drzewostanu. Spaliło się 20 tys. mtr. sześciennych drzewa opałowe go, należące do wydziału zaopatrywania Moskwy. Szereg fabryk i hut uralskich stało. W akcji ratowniczej biorą udział oddziały armii czerwonej w liczbie 3 tys. osób.

Burza nad Palestyną

Mobilizacja Druzów, najbitniejszego szczepu arabskiego. — Damaszek w przededniu pogromu żydów. — Arabowie żądają przyznania im Morza Martwego

Londyn, 31 sierpnia.
(Telegram wł. „Expressu”).
W dniu dzisiejszym wydało angielskie ministerstwo kolonii dwa komunikaty o położeniu w Jerozolimie. Pierwszy komunikat brzmi uspokajająco.
Drugi komunikat tegoż ministerstwa podaje urzędowo, że
WIADOMOŚĆ, JAKOBY AMERYKAŃSKI POSEŁ W JEROZOLIMIE RAZEM Z ŻYDAMI AMERYKAŃSKIM UDAŁ SIĘ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH NIE ODPOWIADA PRAWDZIE. KONSUL AMERYKAŃSKI ZAPRZECZYŁ OFICJALNIE, JAKOBY UDZIAŁ TEGO RODZAJU RĄD.

Londyn, 31 sierpnia.
(Telegram wł. „Expressu”).
Według depesz korespondenta swego z Jerozolimy, podaje dzisiejszy „Daily Express” niebawem niepokojące wiadomości o stanie rozruchów w Palestynie.
Ostatnie odpreżenie sytuacji w Palestynie i Transjordanji należy uważać je

dynie jako ciszę przed burzą. W dniu wczorajszym mimo straż silnych oddziałów nadgranicznych angielskich, przekroczyły granicę syryjską wielkie bandy arabskich syryjskich. Nad granicę syryjską została wysłana eskadra samolotów angielskich celem uniemożliwienia arabskim przedostanie się na terytorium palestyńskie.
W CAŁEJ PALESTYNIE PRZEKROCZENIE ODDZIAŁÓW ARABÓW SYRYJSKICH PRZEZ GRANICĘ WYWOŁAŁO WIELKIE ZANIEPOKOJENIE, GDYŻ OZNACZAJĄ SIĘ ONI NIEZWYKŁĄ ZACIEKŁOŚCIĄ I WOLĄ WYNIKOŚCIĄ. POZATEM NALEŻY SIĘ LICZYĆ Z PRZENIESIENIEM SIĘ WYSTĄPIENIA ANTYŻYDOWSKICH NA TERYTORIUM SYRII.
W ciągu ostatnich już dni pogorszyły się znacznie wzajemne stosunki żydowsko - arabskie w stołecznym mieście Syrii — Damaszku.
W dniu wczorajszym zaś zmobilizowały większą ilość swych sił Drużynie szczep arabski odznaczając się nie zwykłą fanatycznością. Z godziny na

godzinę należy się spodziewać zbrojnych starć.
Londyn 31 sierpnia.
(Telegram wł. „Expressu”).
Dzisiejszy „Daily News” donosi z Jerozolimy, że wojska angielskie rozpoczęły w dniu wczorajszym silną akcję w celu stłumienia powstania arabskiego i wysłały kilka silnych oddziałów karnych. W dniu wczorajszym jedna z ekspedycji karnych złożona z samolotów i pociągu pancernego ostrzeliwała wioskę Surdakir, której mieszkańcy, arabowie, spłądowali miasteczko Telpioth.
Wojska angielskie przypuściły szturm obsypały miasto granatami i rozbroili mieszkańców. Wszystkich przyłapanych z bronią w ręku w ilości 250 przetransportowano do Jerozolimy i osadzono w więzieniu.
Pozatem władze angielskie w Palestynie zarządziły, że w razie podpalenia którejś z wsi żydowskich przez arabsów, odpowiadać będzie za to najbliższa gmina arabska, u której zostanie ściągnięta kontrybucja na rzecz poszkodowanej wsi. Dotychczas na rzecz żydów zebrano

no w całej Europie 62,000 funtów szterlingów. Charakterystyczne jest, że najmniej ucierpeli w Palestynie żydzi pochodzenia niemieckiego. Żaden z nich nie stracił życia, jedynie dr. Walter Moses z Tel-Awiwu został ciężko ranny.
Londyn, 31 sierpnia.
(Telegram wł. „Expressu”).
Prezydent nacjonalistycznej ligi w Londynie, broniącej interesów arabskich w Palestynie wydał w dniu wczorajszym deklarację, w której podaje, że całe powstanie arabskie w Palestynie jest spowodowane przez fakt przyznania Morza Martwego Żydom. Morze Martwe posiada jak wiadomo, skarby mineralne w postaci złota, magnezy i nawozów sztucznych, przedstawiających wartość wielu milionów funtów szterlingów. Przez przyznanie tych skarbów żydom interesy szczepów arabskich zostały pogwałcone co w przyszłości może przynieść przewagę żydom i niewspółmierny rozwój obu tych nacji. Arabowie domagają się więc kontroli nad eksploatacją Morza Martwego i sprawiedliwego podziału zysków na rzecz żydów i arabsów.

Pożar w Monopolu Tytoniowym

Spalili się szmaty na strychu

Łódź, 31 sierpnia.
O godz. 5 min. 30 dnia dzisiejszego zauważył wartownik Państwowej fabryki wyrobów tytoniowych przy ul. Kopernika nr. 62, wydobywające się ze strychu 1-piętrowego budynku kłęby dymu. Zaalarmował on natychmiast fabryczny oddział straży ogniowej oraz II oddział straży ogniowej ochotniczej, który przybył na miejsce pożaru wraz z III oddziałem.
Wydobywające się z okien strychu kłęby dymu zasłaniały cały budynek. Za częścią ukazywały języki ognia. Na pierwszym piętrze tego budynku znajduje się stolarnia, która była bardzo poważnie zagrożona przez pożar. Okazało się, że palą się na strychu szmaty z opakowania bel tytoniu.
Straż ogniowa rozpoczęła energiczną

akcję ratunkową pod kierownictwem komendanta Grohmana. i po godzinie udało się pożar zlokalizować i ugasić. Spłonęła część znajdujących się na strychu szmat, oraz został uszkodzony dach budynku.
Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ustaliło:
Szmaty, w jakich przychodzą opakowane bele tytoniu zostają składane na strychu, gdzie są przez robotników pakowane w bele. Gdy w dniu wczorajszym po skończonej pracy robotnicy opuszczali strych, jeden z nich rzucił prawdopodobnie niedopałek papierosa od którego zajęły się leżące na strychu szmaty.
Szybkie zlokalizowanie pożaru jest do zawdzięczenia dozorcę Błażejewskiemu, który w porę zauważył wydobywające się kłęby dymu i w sam czas zawiadomił straż ogniową.

Wielki pożar pod Sieradzem

Trzech żołnierzy poparzonych. — Straty wynoszą 30.000 złotych

Łódź, 31 sierpnia.
W Charłupi Małej pod Sieradzem znajduje się na koncentracji 28 p. Strz. Kan. Żołnierze tego pułku są rozlokowani na kwaterach w zagrodach gospodarskich i sypiają w stodołach.
Nocy wczorajszej przeciągnęła nad powiatem sieradzkim burza. W jedną ze stodoł uderzył piorun i stodoła, kryta słomą, stanęła w płomieniach. Zbudzeni żołnierze w pierwszej chwili nie wiedzieli, którego wydostać się z płonącej stodoły.
Trzech żołnierzy w czasie powstałego zamieszania zaplątało się w snopkach

żyta i odniosło poważne poparzenia całego ciała.
Z powodu silnego wiatru ogień przebiegał na sąsiednie budynki i po kilku minutach płonęło pięć stodoł ze zbożem.
Na miejsce pożaru przybył natychmiast mjr. Topczewski z oddziałem straży ogniowej. Został również zaalarmowany cały 28 p. Strz. Kan. rozlokowany we wsi.
Dzięki wyteżonej pracy całego pułku pod sprężystym kierownictwem mjr. Topczewskiego i por. Maciejewskiego, zdołano po pewnym czasie pożar ugasić i uchronić całą wieś od zagłady.
Straty powstałe z pożaru wynoszą około 30.000 złotych.

Pop zabił robotnika

Równe, 31 sierpnia.
Wies Kozin, pow. dubieńskiego, była terenem zbrodniczego czynu księdza prawosławnego, ofiarą którego padł robotnik Sawa Berliniec.
Od dłuższego czasu cała wieś Kozin skarżyła się na niesłychane wybrki księdza prawosławnego Ign. Miszczuka. Pozwalał on sobie na publiczne wymyślanie od najgorszych słów całej wsi, upijał się do nieprzytomności, bijąc wszystkich, kogo tylko napotkał na drodze.
Onegda napadł on na robotnika Sawę Berlinieca, ojca licznej rodziny i po bił go żelazną sztabą tak dotkliwie, że ten zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Zbrodniarzem zajęły się władze sądowe.

Znow katastrofa kolejowa w Niemczech

Berlin, 31 sierpnia
W Bruńświku zderzył się dziś pociąg osobowy z towarowym. Lokomotywy obu pociągów i 5 wagonów towarowych zgruchotały.
Tylko dzięki okoliczności, że za parowozem pociągu osobowego następowały 3 wagony towarowe, katastrofa nie pociągnęła za sobą śmiertelnych ofiar. Kilkunastu pasażerów zostało rannych.

Fatum nad sztuką Nowaczyńskiego

Jeden aktor zniknął, drugi — upił się

Warszawa, 31 sierpnia.
Przedstawienia sztuki Nowaczyńskiego „Wiosna narodów w cichym zakątku” ściga niewątpliwie jakieś złośliwe fatum.
Po głośnej sprawie z tajemniczym zniknięciem aktora Łuszczewskiego i koniecznością odwołania niedzielnej przedstawienia tej sztuki, zdarzył się w czasie wczorajszego przedstawienia wypadek niewątpliwie mniej znaczny, ale również bardzo nieprzyjemny.
W II akcie sztuki występuje w pewnym momencie wiezień ze Spielbergu. Jest to rola epizodyczna, jednak dość ważna.

Aktor, grający tę rolę, ucharakteryzowany jest na człowieka o wychudłej twarzy, nosi długą siwą brodę.
W ostatniej chwili, gdy na scenę miał wyjść ów wiezień, okazało się, iż aktora w ogóle nie można nigdzie odnaleźć za kulisami. Okazało się, iż nadużył on tak silnie alkoholu, że jeżeliby go nawet dało się odnaleźć gdzieś za kulisami to nie można by go było wpuścić na scenę.
Sytuację uratował inspicjent dokonując w niezwykle pośpiechu charakterystycznej, aby wyjść na scenę i zastąpić niedysponowanego aktora



Dzisiaj i dni następnych!

Arcydzieło słynnej wytwórni amerykańskiej First National.

Najrozkoszniejszy film sezonu

"JARMARK MIŁOŚCI"

Kipiący warem krwi dramat białej niewolnicy najwytworniejszego reżysera George'a Fitzmaurice.

W rolach głównych:

Najpiękniejsza gwiazda Ameryki **Billie Dove**, Najromantyczniejszy kochanek **Gilbert Roland**, Najokrutniejszy "czarny charakter" **Noah Beery**.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyktando A. Czudnowskiego.

Ceny miejsc niższe.

"Spiesz się powoli!"**Nauki i rady Talleyranda dla dyplomatów**

Talleyrand, który różne koleje losu przechodził, zanim został ministrem spraw zagranicznych Napoleona, był jednym z najwybitniejszych dyplomatów świata, czego najlepszym dowodem jest choćby fakt, że szybko pogodził się ze zmianą losu i po upadku wielkiego cesarza służył jego wrogom.

W towarzystwie Talleyrand był zawsze z wielką rezerwą, nigdy nie śpieszył się z mówieniem, a gdy mówił, chodziło mu zawsze o powiedzenie rzeczy banalnej, natomiast potrafił innych zachęcić do mówienia i słuchać. Posiadał wspaniałą pamięć i utrzymywał sobie w niej wszelkie szczegóły natury politycznej czy towarzyskiej, jakie mu te opowiadania dały; zachowywał je aż do czasu, gdy można z nich było zrobić użytek.

Powodzenie różnych posunięć politycznych zależy w znacznej mierze od ścisłości posiadanych informacji u ich kierownika. Tu Talleyrand był mistrzem. Nie posiadał żadnych skrupułów. Otwierał korespondencje osób, które go interesowały, posiadał na drogach publicznych zaufanych żandarmów, którzy napadali na kurjerów i przeglądali niesione dokumenty, a dla ułatwienia sobie tego rzemiosła nieraz przebiegali się za zbójów.

Zdobywane w ten sposób wiadomości szły do siedziby ministra, który szczegółów wcale nie podawał cesarzowi. A ponieważ przewidywania, oparte na wykradzeniu tajemnicy listowej, zawsze nie mały sprawdzać się, więc z czasem Talleyrand zyskał u Napoleona opinię proroka, podawał bowiem zawsze wiadomości od szpiegów za swe własne przypuszczenia i przewidywania.

Cokolwiek czynił, jego zasadą było: festina lente — śpiesz się powoli.

Zawsze trzeba — powtarzał — mieć czas na resztę i lepiej jest odłożyć do jutra to czego dziś zrobić dobrze nie można, zamiast robić coś z pośpiechem, wynikającym stąd, że ma się zbyt wiele do zrobienia. A gdy w r. 1802 Francja wysłała do Londynu nowego ambasadora, Talleyrand dał mu następującą instrukcję:

"Brak instrukcji i konieczność zasięgnięcia opinii swego rządu są zawsze dobrą wymówką, której nigdy nie należy pomijać celem otrzymania zwłoki w różnych aktach politycznych.

Będzie pan z tego robić użytek nawet wtedy, gdy w danej sprawie sąd pana będzie zupełnie wyrobiony, kierując się obawą, że inaczej może się pan pomylić lub skompromitować.

Mało jest aktów politycznych, któreby nie pozwalały na pewną zwłokę. A dyplomata czy minister, choćby posiadał największą przytomność umysłu, może dając odpowiedź stanowczą nie zaś zwlekając, w chwili zapomnienia wyrzucić danej sprawie, czy też swemu krajowi tak wielką krzywdę, że później wiele lat wiernej służby nie będzie w stanie jej naprawić. Niech więc pan nie daje nigdy bezpośredniej odpowiedzi na robione panu propozycje, ani też na żadną skargę, czy coś w tym rodzaju".

Szesnaście Kochanek hr. Maurepas

Wytwórny „arystokrata” na utrzymaniu 16 żądnych miłości dam

Przed sądem departamentu Sekwany stanie niebawem oryginalny typ przestępcy: arystokratycznie wyglądający mężczyzna, gentleman od stóp do głów, młody „hrabia de Maurepas”.

Tytuł i piękne nazwisko są tylko pseudonimem. Prawdziwe nazwisko olśniewającego młodzieńca ukrywa się w mrokach tajemnicy.

Wytwórny „hrabia”, chcąc sprawić przyjemność sędziom śledczym, domagającym się uporczywie, aby się przedstawił, podał — aż dwadzieścia najrozmaitszych bardzo dźwięcznych nazwisk, żadne atoli nie jest prawdziwe.

Falszywego hrabiego aresztowano na skutek doniesienia pewnej starszej da-

my ze świata arystokratycznego.

Ta prawdziwa już hrabina zeznała, iż rzekomy arystokrata skradł z jej szkatułki stojącej na szafce nocnej, piękne brylantowe kolczyki.

Niedyskretne śledztwo ujawniło kompromitującą tajemnicę. Piękny młodzieniec był kochankiem starej damy.

Wytwórny „arystokrata” miał zawód wielce oryginalny. Jego praca polegała na — wyszukiwaniu starych dam z towarzystwa. Po zapoznaniu się z upatrzoną ofiarą, gentleman rozpoczynał zaloty. Stosownie do gustu ofiary, był sportowcem, pilotem — amatorem, lub artystą filmowym, lecz zawsze pozostawał pełnym elegancji i dezynwoltury — hrabią.

Starsze damy szły na ten słodkich słówek, jak biedne, chwytały na papier muchy. Szykowny sportowiec zwracał oczami, robił omdlewające miny, mówił o trawiającej jego duszę namietności i zdobywał uczucie biednej starej kobiety.

Po kilku tygodniach „miłości” otrzymał od kochanki regularny, stały za silek pieniężny. Wówczas rozpoczynał nowe łowy, nie wypuszczając z sieci dawniejszych ofiar.

W ten sposób nabrał sobie aż — szesnaście „umilowanych”, które opłacały jego wykwintnych lokal w pierwszorzędnym hotelu, piękne stroje, najkosztowniejsze cygara, obiady i wina.

Gdy jednak i te „gaże” nie wystarczały, sympatyczny „adorator” przyswłaszczał sobie bez ceremonii brylanty i kosztowności swych kochanek, grożąc w razie wymówek lub lez. najkropiejszym skandalem.

I żyło sobie rzekome hrabiątko, jak u Pana Boga za piecem, gdy wreszcie przebrała się młarka, urwało się ucho dzbanka, urwały się zarobki, piękna garsoniera, kosztowne garnitury i cały do broby.

Stało się to dzięki odwadze starej hrabiny, która nie zlekka się skandalu i potrafiła zrzucić jarzmo wytwornego złodzieja.

Po aresztowaniu rzekomego hrabiego Maurepas wyszły na jaw jeszcze inne sprawy tego obiecującego młodzieńca. Okazało się, że podczas zabaw i bałów w wielkim świecie Paryża, nieraz okradał swe tancerki.

Pasażer w kokainowych powijkach aresztowany w pociągu Paryż—Wiedeń

Szwajcarski dziennik „Neue Zürcher Ztg.” donosi z Buchs, że austriackie władze celne przy rewizji celnej w pociągu pociestnym Paryż — Wiedeń, wpadły na ślad wielkiego przemity kokainy.

Mianowicie, kiedy urządzono rewizję osobistą u jednego z pasażerów, jadącego tym pociągiem, znaleziono w jego kuferku pod dnem podwojnem trzy kilo kokainy, a w powijkach, jakimi były okryte jego nogi, i całe ciało, siedem kilo tego środka odurzającego.

Skonfiskowana kokaina, którą wedle zeznań przemitynika, doręczono mu w pociągu, podczas postoju w Bazylei, ma być francuskiego pochodzenia, a według ceny hurtowej aptecznej, ma wart 46 25 tysięcy franków.

Nieudany zamach na wiceprezydenta Szlezwiugu.

Berlin, 30 sierpnia

Z Szlezwiugu donoszą: Nocy dzisiejszej usiłowano dokonać zamachu na wiceprezydenta Szlezwiugu, Grimpego.

O godz. 2-ej nad ranem służąca Grimpiego znalazła w bramie domu maszynę piekielną.

Policja, zawiadomiona o tem, unieszkodliwiła maszynę i zapobiegła wybuchowi.

„Dziękuję! P. S!..”

Minister angielski Snowden w anegdocie

O Snowdenie jego kolega z gabinetu, Henderson znany ze swego pogodnego humoru, powiedział kiedyś: „Co Snowden? Ależ ten człowiek nigdy nie ma takiego samego poglądu, jak ktoś inny. W dodatku zmienia on swe poglądy tylko wtedy, gdy się przekona, że jeszcze ktoś jest tego samego zdania”.

Na pytania w różnych sprawach, na piśmie Snowden odpowiada bardzo lakonicznie, bo: tak lub nie, przyczem odpowiedź tę podpisuje swym monogramem P.S.

A gdy niedawno został powołany na ministra skarbu i otrzymał z tego powodu mnóstwo listów z życzeniami, kazał na maszynie do kopjowania sporządzić odpowiednią ilość arkuszy, na których było napisane tyle: Dziękuję P.S.

Pewnego razu Mac Donald jechał w ciągu pięciu godzin w jednym przedziale ze Snowdenem. Ten milczał cały czas. Po trzech dopiero godzinach powiedział: „Nie mam już wcale zapalek”. To usłyszawszy Mac Donald podał mu swoje. Snowden zaś w odpowiedzi na to rzekł: „Ależ ja wcale pana o zapalki nie proszę”.

Na wiecu w Yorkshire, gdzie przema-

wiał Snowden, ktoś mu nagle przerwał. Przyszły minister przestał wobec tego mówić i wezwał przerywającego by sam mówił. Ten zaś, znany dobry i wytrwały mówca, zaczął przemawiać naprawdę. Gdy po pewnym czasie skończył, Snowden podziękował mu jednym słowem, po czym zwrócił się do słuchaczy z tymi słowami:

„Słyszeliście go, panowie! Ja jestem zupełnie odmiennego zdania. Wobec tego niema potrzeby, bym do was przemawiał. Chodźmy spać”. To rzekłszy, Snowden opuścił zgromadzenie.

Przed pięciu laty, gdy Snowden wszedł w skład rządu w pierwszym gabinecie Mac Donalda również jako minister skarbu, otrzymał odrazu taką masę listów, jak nigdy w życiu przedtem, był bowiem skromnym, mało komu znanym urzędnikiem. Ta obfitość poczty bardzo go złościła. To też pewnego dnia kazał zrobić ogromną skrzynię i wszystkie listy odrzucał z poczty rzucić do niej. W tych listach może być jednak coś pilnego? — zauważyła kiedyś jego żona. „To możliwe — odparł minister — przekonam się o tym, gdy te listy kiedyś przejrzę”.

Edna Peaters uosobienie typu współczesnej kobiety amerykańskiej

Przed kilku dniami przyjechała do Paryża Edna Peaters, uznana oficjalnie za „wzorową Amerykanke”.

Specjalne jury, składające się z uczonych i literatów wybrało z pośród 18 kandydatek uroczą panią, uznając ją za „idealne uosobienie wspólnego typu kobiety amerykańskiej”.

Aby otrzymać tak zaszczytne wyróżnienie nie dosyć jest być piękną i mieć ładną figurę.

Laboratorium psychologiczne uniwersytetu w Kolumbji poddało wszystkie kandydatki surowemu egzaminowi. Dziewczeta musiały odpowiedzieć w przeciągu 5 minut na 20 różnorodnych i zupełnie niespodziewanych pytań. W ten sposób określony został stopień inteligencji, dowcipu, ogólnego wykształ-

cenia i bystrości sądu.

Po tym egzaminie kandydatki spędziły „tydzień próby” w Nowym Jorku, gdzie prowadzono je do teatrów, fabryk i rozmaitych przedsiębiorstw, na obiady i wieczory prywatne. Brały też udział w turniejach sportowych i t. d.

Po „tygodniu próby” kandydatki za proszono na zabawę taneczną.

Na podstawie tych „prób” dziewczęta dostawały stopnie za zalety gospodyni, kobiety światowej, kobiety zdolnej do interesów i kobiety wogóle.

Laureatka tego oryginalnego konkursu Edna Peaters liczy lat 24. Jest studentką uniwersytetu w Kolumbji. Podczas ferij letnich zdążyła obiecać kawalerów świata. Była w Anglii, w Niemczech, w Rosji i we Francji.

Chłopczyca przed sądem studentów

Na uniwersytecie „Loyola” w Chicago, odbył się niedawno kongres studentów, w którym wzięło udział 350 przedstawicieli 70 różnych wyższych uczelni. Głównym tematem obrad było: „Student, a szacunek należny kobietom”.

Główny mówca zaznaczył, że dzisiejsza młoda dziewczyna ma jeszcze te same poglądy moralne, co jej siostry dawniejszych pokoleń, ale hołduje takim upodobaniom zewnętrznym, że dla mężczyzny staje się rzeczą niemożliwą czcić ją tak, jak były czczone kobiety

dawniejszych generacji.

Nie może ona palić, pić cocktailów i upijać się, nosić bardzo krótkich sukien a równocześnie wymagać dla siebie takiego szacunku, jaki nasi ojcowie mieli w swej młodości dla naszych matek — twierdził mówca.

Zdaniem referenta, jedynym środkiem ratunku, byłoby nietylko skłaniać młode dziewczęta do innego zachowywania się, lecz także zachęcać młodych ludzi, by żądali zmiany postępowania od młodych dziewcząt.

„Karuzela Grzechu”

W rolach głównych:

Mikołaj Kolin
Fröhlich Lisenko
i Betty Astor

następny program w Grand-Kinie wytw. UFA.

Pierwszy rocznik powojennych dzieci przystąpi za dni kilka do ataku na szkoły łódzkie

U progu nowego sezonu wita nas nowa fala trosk i zmartwień

Łódź, 31 sierpnia,

Ostatni dzień sierpnia... Dzień jutrzejszy rozpoczyna nowy miesiąc, nowy okres, nowa era dla większości mieszkańców naszego miasta, a przede wszystkim dla

najmłodszych obywateli łódzkich, którzy po dwumiesięcznym odpoczynku wśród pól i lasów, wracają już tłumnie do rodzinnego miasta, by znowu zająć miejsce na ławie szkolnej i znowu zabrać się do intensywnej pracy.

Z jaką to niecierpliwością, z jakim utęsknieniem, oczekiwała młodzież szkolna końca czerwca, który zapoczątkowywał okres wakacyjny, ileż to radości było w owym dniu, gdy wielki, drabiniasty wóz

zabierał na wieś większą część sprzętów domowych, gdy zamykało się tornister na dwa miesiące do szafy i nie trzeba już było myśleć ani o odrabianiu lekcji, ani o wczesnym wstawaniu, ani o tylu różnorodnych troskach szkolnych, które dla osób starszych wydają się dziecinnymi błahostkami, lecz dla młodzieży szkolnej stanowią ciężki, poważny balast.

Lecz oto

minęły

piękne dni wakacyjne.

W uszach terkocze już dzwonek szkolny.

W głowce dziecięcej rodzą się już nowe pytania, tak daleko odbiegające od beztroskiego życia na wsi:

— Czy dam sobie radę w tym roku z matematyką?..

— Czy już w pierwszym kwartale trzeba będzie zabrać się poważnie do pracy?..

— Jak długo jeszcze do Bożego Narodzenia..

Opalone twarzyczki dziecięce osnuwa lekka mgła smutku. Milknie radośny śmiech.

Dzieci w przecuciu zbliżających się obowiązków

przygotowują się powoli do nowej, poważnej roli.

Ale i dla rodziców zbliżający się okres szkolny nie jest ani zbyt przyjemny, ani wesoły. Początek września to nowa fala kłopotów, trosk i zmartwień.

Dzieci zaczynają chodzić do szkoły, trzeba więc pomyśleć o nowych ubrankach i sukienkach, o nowych pantofelkach (na wsi wszystko się zniszczyło) o nowych książkach, o węglu na zimę...

Wydatki rosną, jeden wydatek po drugim, cyfry rozsadzają ramy budżetu, trzeba oszczędzać, latać dziury, kombinować, żeby tylko jakoś poszło, żeby tylko na wszystko starczyło.

Złe jest dzieciom, gorzej rodzicom...

Lecz myli się ten, kto przypuszcza, że u progu sezonu jesiennego nauczycielstwo

wolne jest od trosk i zmartwień. Każdy ma swoje kłopoty.

A przyznać trzeba, że szczególnie w tym roku nauczycielstwo i władze szkolne będą miały twardy orzech do zgryzienia.

Szczególnie rozpoczynający się za kilka dni nowy rok szkolny będzie okresem ciężkiej próby dla młodego szkolnictwa powszechnego.

W roku bieżącym bowiem rozpoczyna naukę dzieci urodzone w r. 1922-ym a więc w pierwszym normalnym roku powojennym.

Z tego względu rocznik ten jest wyjątkowo liczny, liczniejszy niż jakikolwiek poprzedni, liczniejszy nawet niż normalny rocznik kontyngent dzieci w okresie pokojowym.

Czy szkolnictwo powszechne zdoła objąć przymusem szkolnym całą tę wielomilionową rzeszę dzieciarni, czy zdo-

ła zapewnić wszystkim naukę, czy z braku miejsc tysiące dzieci nie pozostaną poza szkołą bez możliwości kształcenia się?..

Dotychczas rozwój szkolnictwa powszechnego był

imponujący.

Gdy w roku 1921—22 uczęszczało do szkół powszechnych 3.342.000 dzieci, co stanowiło 66,2 proc. dzieci, będących w wieku szkolnym, to w r. 1925—26 odsetek ten wzrósł do 85,6 proc., a w ubiegłym roku szkolnym już do 95,3 proc.

Jak będzie w tym roku?..

Ministerstwo oświaty dokłada wszelkich starań, aby procent dzieci, uczęszczających do szkoły, utrzymać przy-

najmniej

na dotychczasowym poziomie, lecz czy starania te nie rozbijają się o tak ważną przeszkodę, jaką jest brak odpowiednich pomieszczeń dla szkół?..

Oto troski i zmartwienia naszych władz szkolnych. Nie są one mniejsze niż kłopoty

rodziców i dzieci.

U progu nowego sezonu jesiennego wita nas ogólna troska, choć dotycząca różnych spraw.

Wszyscy się martwią...

Lecz m'nie jesień, minie zima i znowu przyjdzie lato z nową serią letnich kłopotów...

Tak już jest i tak już zawsze było... — ab. —

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 31.8 o godz. 5-ej nad ranem nasz najdroższy mąż i ojciec

B. P.

Majer Lejb Kałmanowicz

przeżywszy lat 64.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w niedzielę, dn. 1-go września o godz. 1 i pół p. p. z domu żałoby przy ul. Nawrot 34 o czym zawiadamiają

Żona, synowie, córka i wnuk

Tragiczne skutki pewnej nocy... Jedna chwila szata zdruzgotowała życie dwojga osób

Łódź, 31 sierpnia,

Jak się zwała, to się zwała... Nikogo to nie powinno obchodzić...

Miała lat 18, gdy wstąpiła na służbę do państwa B. Była ładna, bardzo ładna...

W niedzielę, gdy się przystroiła w skromną, granatową sukienkę, gdy wdziała jedwabne pończoszki i nowe pantofelki, a zgrabny, mały kapelusik okalał jej drobną, delikatną twarzyczkę, niktby nie pomyślał, że to służąca...

Jak pani wyglądała, jak najprawdziwsza pani!..

A gdy jeszcze brała ją pod rękę jej narzeczony (maister fabryczny z zawodu), wysoki, przystojny brunet, w czym stym, nowym garniturze — rzekłbyś, że to nie majster, że to nie służąca, lecz jasne państwo we własnych osobach.

Niedługo miał być ślub. Już przygotowywała wyprawę. Już nieeli na oku mieszkanie.

Aż tu przyszedł krach. Tragedia. Jedna

chwila zapomnienia

i cały tak kunsztowne zbudowany gmach rozpadł się w gruz.

Latem państwo B. wyjechali na wieś pod Łodzią. Pani B. siedziała na wsi

przez cały tydzień. Mąż przyjeżdżał na sobotę i niedzielę. W mieszkaniu została wówczas służąca i syn państwa B. Przystojny młodzieniec, ognisty, pełen temperamentu.

I stało się pewnej nocy, gdy byli w mieszkaniu sami...

Młodzieniec zaklinał dziewczynę, by została jego żoną, przyrzekał, że z nią ucieknie, jeśli rodzice nie pozwolą im się pobrać, lecz ona nie chciała o tym słyszeć.

Kochała tamtego... To był tylko szaf, tragiczna chwila słabości...

Skutkiem tej parnej, niedzielnej nocy było

kwilące niemowlę.

Cóż miała zrobić z tym fantem... Na szczęście narzeczony o niczem jeszcze nie wiedział, musiała więc nadal ukrywać...

Jak tu ukryć żywego człowieka? Wybrała chwilę, gdy na podwórzu nikogo nie było i

podrzuciła zawiniątko w ubikacji. Znaleziono. Śledztwo. Kto, co, jak?.. Przyznała się do winy. I opowiedziała wszystko.

Sąd skazał Marysię Ch. na 1 rok więzienia.



Gość: Pan mi dał mały befsztyk!

Kelner: Ale nie bój się pan... Dość czasu straci pan na to, żeby go przegryźć...

Dymisja kciuka

Zamiast odcisków kciuka należy przykładać do dokumentów odciski prawego palca wskazującego

Dotychczas na wszelkich dokumentach zarówno poborowych jak i innych przykładano odciski kciuka, umazanego w tuszowej farbie.

Obecnie władze doszły do wniosku, że do tych celów kciuk się nie nadaje albowiem

rozpoznanie daktyloskopijne jest znacznie utrudnione.

Ze znacznie lepszym wynikiem nadaje się do tego palec wskazujący, którego odcisk jest łatwiejszy w rozpoznawaniu daktyloskopijnym.

Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych zarządziło, aby na przyszłość do wystawianych kart indywidualnych przykładano odcisk nie kciuka, lecz

palec wskazującego.

Z reguły ma być przykładany prawy wskaziciel, z braku jednak prawego może być przykładany lewy.

W takim razie trzeba zaznaczyć w dokumencie jakiego palca odcisk został uwidoczniiony.

Przejechania

Łódź, 21 sierpnia.

W dniu dzisiejszym na ul. Aleksandrowskiej przed domem nr. 66 została przejechana przez wóz żona dozorca tego domu Weronika Dziegielewska, odnosząc ranę tłuczoną głowy i ogólne obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia po opatrzeniu poszkodowanej pozostawił ją na miejscu.

Na ul. Gdańskiej przed domem nr. 4 został przejechany przez samochód 5-letni syn stolarza Henryk Epelbaum.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził ranę dartą głowy w okolicy potylicowej i po udzieleniu poszkodowanemu doraźnej pomocy odwiózł go do szpitala Annę Marji.

W bójce

W czasie wynikłej przy ul. Śmigowej nr. 28 bójki 17-letni ślusarz Roman Kuslak otrzymał ranę ciętą szyi.

Poszkodowanego opatrzył lekarz pogotowia.

Łodzianka na czele bandy handlarzy żywym towarem w Ameryce

Żydowskie śluby rytualne uważane są za najwygodniejsze sposoby działania zarówno przez handlarzy żywym towarem, jak i przez specjalistów od przemykania emigrantów do Stanów Zjednoczonych.

Istnieje zresztą jakaś dziwna łączność pomiędzy temi obiema „specjalnościami”.

Głośną była niedawna w Polsce afera handlarzy kobiet, którzy zawierając

rytualne śluby, wywozili swe ofiary do Ameryki.

Obecnie władze federalne w Milwaukee stanu Wisconsin wykryły szajkę przemytników ludzi.

Na czele bandy stał niejaki Morris (Morys) Silberman, zaledwie 28-letni kombinator, mający pod swemi rozkazami całą armię agentów, pośredników i fałszerzy w Kanadzie i na wyspie Kuby, skąd największa liczba osób stara się nielegalnie przekroczyć granicę Stanów.

Ci wyszukiwali amatorów szwarcowania się, naturalnie tylko takich, którzy posiadali grubszą gotówkę i zawierali umowy. Po tem wstępem działaniu „pacjenta” oddawano w ręce „zawodowych żon”, których Silberman zatrudniał około 20, a na czele których stała jego kochanka Dora Rosińska, pochodząca z Łodzi.

Emigrantowi ułatwiono zdobycie potrzebnych dokumentów i ożeniono z jedną z dam.

Wszystkie kobiety, zatrudnione przez pomysłodawcę przedsiębiorcy, są obywatelkami Stanów Zjednoczonych, to też ich mężowie nie mieli żadnej trudności w przekraczaniu granicy.

Potem żona przeszwarcowanego imigranta żądała rozwodu i proceder ten powtarzała wiele razy.

Sprawa cała wyszła na jaw z powodu nadmiernej chciwości bandy, która nie ograniczała się do pobierania opłat od przemycanych, a korzystając z procesu rozwodowego, wymuszała jeszcze znaczne alimenty.

Jeden ze zrujnowanych w ten sposób imigrantów poskarżył się wreszcie władzom. Całą prawie bandę zaareztowano.

HELENÓW

Dziś w sobotę o g. 5 p.p.
Koncert popularny
pod batutą R. TELGA.

Jutro o godz. 11-ej

Poranek Muzyczny.

Dziś o godzinie 8.30 wiecz.

Ostatni występ zespołu kabaretowego

z Metropoli

z słynną tancerką klasyczną p. Milowską, brazylijską tancerką Nori Normą i ekscentrycznym duetem Alexi na czele.

ANONSI W niedzielę 1 września o g. 8.30 wiecz. występ zespołu cygańskiego (15 osób) z nowym repertuarem.

Ceny zmniejszone! Dla młodzieży 50 gr. dla dorosłych 1 zł. Powrót tramwajami do g. 11 zapewniony.



Jedyne wyjście

Jak wiadomo dyktator włoski, Mussolini szerzy usilnie w swym kraju propagandę małżeństwa. Rząd włoski nałożył specjalny podatek na kawalerów, a nowe przepisy i rozporządzenia sprzyjają w znacznej mierze mężczyznom żonatym, szczególnie tym, którzy obarczani są liczną rodziną.

W ten sposób Mussolini chce przyciągnąć do pomocy starym pannom i przysporzyć krajowi większą liczbę obywateli.

Na tle tej usilnej propagandy matrymonialnej rozgrywa się nieraz oryginalne i śmieszne po nlekad epizody.

Oto jak donosi prasa włoska pewna służąca z Tortony niejaką Marię Testa, wysłała do Mussoliniego list treści następującej:

— „Ekscelencjo! Jestem młoda, zdrowa i silna tak, iż mogę przysporzyć ojczyźnie wielu zdrowych i silnych obywateli. Chciałabym bardzo wyjść za mąż, ale nie mam pieniędzy na poczynienie niezbędnej wyprawy. Zwracam się więc do Pańskiej filantropii i znanej w całym kraju szczodrości. Pomóż mi pan, a przyrzekam, że dostarczę tylu obywateli na ilu sił mi starczy i przyrzeczenia swego dotrzymam.

Prasa włoska dodaje, że Mussolini zainteresował się ogromnie nadawczynią tego listu i po leci podległym mu organom sprawdzić, czy podane w liście szczegóły odpowiadają prawdzie.

Po sprawdzeniu okazało się, że pomyslowa służąca jest naprawdę młoda i silna i że nie ma funduszy na wyprawę ślubną, Mussolini wydał więc rozkaz wypłacenia służącej z kasy państwowej odpowiedniej sumy pieniężnej. Uszczęśliwiona służąca w otwartym liście, umieszczonym w całej prasie włoskiej, wyraziła swe najgłębsze podziękowanie za doznana pomoc materialną.

Biedna służąca z małego włoskiego miasteczka znalazła wkrótce wiele naśladowczyń. Ze wszystkich stron kraju zaczęły napływać pod adresem Mussoliniego listy z podobnymi prośbami.

Niestety, dyktator włoski, nie chcąc narażać skarbu państwa na bankructwo, musiał wszystkim petentkom odmówić.

A moral tej historii jest następujący:

— Chcecie, żeby mężczyźni się żenili?.. Żeby było jaknajmniej starych panien?.. Żeby kraj miał jaknajwięcej obywateli? Słowem — żeby wzrosła liczba małżeństw?.. Proszę bardzo, dajcie pieniądze!..

STOP!

Hallo! Tu radio!..

11,56 — Sygnał czasu, hejnał marjacki. 12,05 — Koncert z płyt gramofonowych. 12,50 — Wiadomości z P.W.K. 13,00 — Komunikat meteorologiczny. 15,40 — Komunikat gospodarczy. 16,15 — „Kacik artystyczny L. S. G.” 16,30 — Koncert z płyt gramofonowych. 17,25 — Odczyt z Poznania. 17,50 — Ostatnie nowiny z P. W. K. 18,00 — Słuchowisko dla dzieci. 19,00 — Rozmaitości. 19,25 — Komunikaty rolnicze i meteorologiczne. 19,56 — 20,05 Sygnał czasu. 20,05 — „Radiokronika” dr. Marjan Stępiński. 20,30 — Koncert wieczorny z Doliny Szwajcarskiej. 22,00 — Komunikaty meteorologiczne, P. A. T., policyjny i sportowy. 22,45 — Muzyka taneczna z „Oazy”

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Występ siostr Halama.

Jutro w niedzielę, dn. 1 września o godzinie 8,30 wieczorem odbędzie się w Teatrze Miejskim jedyne wieczór siostr Halama.

Bilety w cenie od 1 zł. 50 gr. do nabycia w kwiaciarni p. Salwy ul. Moniuszki 2 od godziny 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

„Kochajmy się” pełna atrakcji rewja ukaże się na scenie teatru Letniego w Parku Staszica jeszcze tylko dziś i jutro, poczem nastąpi zamknięcie sezonu letniego.

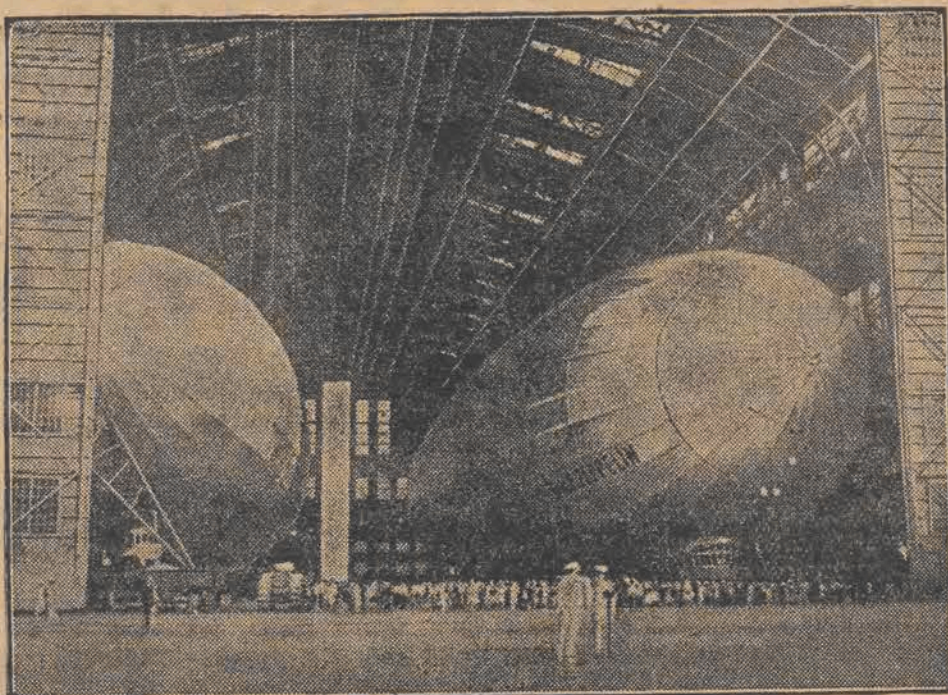
Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

Ordynuje w godz. 9—1.

Zakończenie wszechświatowego lotu „Zeppelina”



Jak już donosiliśmy, olbrzymi sterowiec powietrzny „Hr. Zeppelin” zakończył swój lot okrężny dookoła świata, lądując szczęśliwie w Lakehurst w Ameryce. Na zdjęciu naszym widzimy „Zeppelina” w wielkim hangarze na lotnisku w Lakehurst (z prawa) i mniejszy nieco sterowiec Zeppelina „Los Angeles”, zakupiony przed kilku laty przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Rowery, kursujące po mieście muszą mieć hamulce automatyczne i lampki elektryczne

Ulepszenia te przyczynią się do redukcji nieszczęśliwych wypadków przejechania

Lódź, 31. sierpnia.

Rower staje się na bruku łódzkim coraz popularniejszym środkiem lokomocji.

Nie ma w tem nic złego, wręcz przeciwnie, lecz smutne są skutki tego faktu, zwiększyła się bowiem ostatnio i stale wzrasta

liczba wypadków przejechania, spowodowanych przez rowerzystów.

Może nie zawsze jest to wyłączna wina cyklisty, lecz w takim razie tem większe uzasadnienie posiada pogląd, domagający się nowych przepisów dla ruchu rowerowego.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na to, ażeby wszystkie rowery, jadące po mieście, posiadały niezbędne hamulce automatyczne, które w decydującym momencie oddają zarówno przechodniom jak i samym cyklistom nieocenione usługi.

Drugą bardzo ważną sprawą jest prze czepienie do rowerów jakiejś lampki elektrycznej podczas jazdy wieczornej i nocnej. Wszystkie pojazdy kursujące po mieście są

oświetlane, tylko rowery nie posiadają żadnych świateł. Tak być nie powinno.

Należy zabronić również jazdy dwóm osobom na jednym rowerze w obrębie miasta. Ta oszczędność staje się często powodem nieszczęśliwych wypadków.

Pozatem zwrócić należy baczną uwagę na to, ażeby panowie rowerzyści przestrzegali przepisów o ruchu kołowym na równi z innymi kierownikami pojazdów.

Rowerzystom nie wolno więc wymijać innych pojazdów z lewej strony, nie wolno im na Piotrkowskiej skręcać bez podania sygnału

policejantowi, kierującemu ruchem ulicznym i t.d.

Z tych samych względów winny być zabronione wszelkie wyścigi na ulicach miasta, niezgłoszone uprzednio u odpowiednich władz.

Wprowadzenie w czyn tych przepisów powinny zająć

władze oraz sami cykliści którym zależy przecież na tem, aby nieszczęśliwych wypadków było jaknajmniej.

Pies — wychowanek sądu oszczędza pieniądze do skarbanki

Sensacja paryskiego „Pałacu sprawiedliwości”

W paryskim „Pałacu sprawiedliwości” to jest gmachu sądowym, oddawna znajduje się pies, z rasy foksterjerów, który niewiadomo skąd się tam przybłąkał, do nikogo nie należy i może właśnie dlatego jest faworytem wszystkich. Nazywa się Zezette, a z wielką przecznością obrabiał sobie za kwatere sałe restauracyjną bufetu sądowego.

Otóż, jak się pokazuje, Zezette umie nie tylko bardzo rozczerulająco prosić o jedzenie, ale dno o przyszłość, jest psem oszczędnym, który z szczególnym zamiłowaniem zbiera pieniądze i chowa je do skarbanki, stojącej koło kasy bufetowej.

Zezette chwytą w powietrzu, albo delikatnie zdejmując z podłogi, czy z brzęgu stołu, darowane jej pieniądze i niesie do owej skarbanki drewnianej, wpuszcza do otworu, czeka aż pieniądz brzęknie o dno, a potem ogląda się dokoła, jakby chciała zapytać:

— Na kogo teraz kolei?

Zezette jest jeszcze zmyślniejsza. Je żeli dać jej zwinięty banknot papierowy zawinięty w kawałek gazety, a nawet w kilka kawałków, to dopóty ostrożnie zębami i łapkami rozwija kule, aż znaj-

dzie banknot, poczem go także zanosi starannie do skarbanki.

Jeżeli ktoś nie wierzy w tę historię, to odpowiemy mu, że dziennikarz, który ją opowiada, nazywa się Louis de Nardal, że opisał ją w dzienniku „Paris Midy” i że tym, który go zaznał z Zezette, był głośny adwokat paryski, p. Lacazette.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

„Daj buzi, moja mała”

oto motto pięknego filmu z czarującą

Madge Bellamy p.t. „Panienka we fraku”

który wraz z „Dziewczyną ze spelunki” z piękną **Mary Astor** stanowi następny rekordowy program

LUNY.



Łódzcy artyści w teatrze krakowskim

Plan repertuaru uwzględni wiele nowych sztuk polskich

Teatr im. Słowackiego w Krakowie ogłosił już listę zespołu artystycznego na sezon 1929-30.

Na liście tej spotykamy kilka nazwisk artystek i artystów, którzy bądź w poprzednim sezonie występowali w łódzkim teatrze miejskim, bądź też znane są łódzkiej publiczności z dawniejszych sezonów.

Do nich należą: pani Jadwiga Zmijewska oraz panowie Kazimierz Fabisiak, Stanisław Grolicki i Alfred Szymański.

Plan repertuaru teatru krakowskiego na pierwszą połowę rozpoczynającego się sezonu obejmuje następujące nowości polskie: Ferdynand Goetel — „Samuel Zborowski”, J. Szaniawski — „Adwokat i róża” (komedia w 3 aktach, grana w Łodzi w Teatrze Kameralnym), J. Wiśniowski — „Wiatr od północy”, sztuka w 4 aktach, St. Krzywoszewski — „Walka”, sztuka w 5 aktach, Adam Grzymała Sieciecki — „Maman do wzięcia” komedia w 3 aktach, Włodzimierz Perzyński — „Rozum i głupstwo” komedia w 3 aktach.

Pozatem dyrekcja zapowiada szereg nowości zagranicznych oraz wznowienia sztuk Słowackiego, Fredry, Korzeniowskiego, Mollera, Sofoklesa i in.

Przyrzeczenia, jak widzimy — obfite.

Jakie sztuki wystawią teatry Reinhardta w Berlinie?

Nowa sztuka łódzianina p. Savoir-Poznańskiego

Teatry Reinhardta w Berlinie również podały już do publicznej wiadomości najbliższy swój repertuar.

W spisie wymienione są między innymi następujące sztuki: Gerharta Hauptmana „Kreatura”, Arnolda Zweiga „Spór o sierżanta Grisze” (jego powieść o tym samym tytule zyskała ostatnio w krótkim czasie wielki rozgłos) Bernarda Shawa „Wielki kram” (sztuka ta grana ostatnio w Warszawie, nosić będzie w Berlinie tytuł „Cesarz z Ameryki”), Savoir — Poznańskiego, łódzianina, Jerzego Kaisera „Kolportaż” i w. in.

Sezon w teatrach Reinhardta zapowiada się bardzo ciekawie.

Praska grupa

Moskiewskiego Teatru Artystycznego zakończyła już swe gościnne występy w Polsce

Praska grupa Moskiewskiego Teatru Artystycznego, która cieszyła się w Łodzi tak wielkim powodzeniem, zakończyła już swe gościnne występy na terenie państwa polskiego.

Część trupy z panią Grecz i p. Pawłowym na czele przebywa obecnie jeszcze w Wilnie, gdzie czeka na otrzymanie wiz do Rumunii. Druga część trupy, do której należą panie: Lisienko, Krzyżanowska i pp. Aslanow, Wyrubow i Duwan — Torców występują obecnie na Łotwie, gdzie zwiedzają szereg większych miast.

Ekspedycja uczonych

skazana na pożarcie przez hieny

O tragicznych przeżyciach ekspedycji geologicznej w pustyni Darwas opowiada ciekawe szczegóły kierownik jej profesor Georgij Rudniew, na łamach prasy sowieckiej.

Ekspedycja pograżyła się w pustyni turkmeńskiej, zmierzając krok za krokiem do swego celu.

— Docieraliśmy prawie do wyznaczonego sobie celu, — pisze prof. Rudniew — gdy nagle z pośród ciemnych krzewów wyłoniły się białe postacie i zagroziły nam drogę krótkim okrzykiem w narzeczu turkmeńskim: „stój!”

Byli to rozbójnicy turkmeńscy, uzbiorzeni od stóp do głów ze szczepu Tekhini.

Nie stawialiśmy oporu. Nas było sześciu, a rozbójników kilkadziesiąt.

Zawiazano nam ręce na plecach i po pędzono za pomocą uderzeń kuliaków, kopania i bicia nahaikami.

W blasku wschodzącego księżyca świeciła piaszczysta polana jak morze płasku. Kilku thekinów chwyciło za łopaty i poczęło kopać 6 dołów w piasku. Zrozumieliśmy, co to ma znaczyć. Thekini kopali dla nas groby.

Dokoła leżały czaszki ludzkie okropne, jak gdyby w cynicznym uśmiechu szczerzące ku nam zęby. Były to szczątki ludzi, którzy zginęli taką samą śmiercią, jaka nas teraz czekała. Bandyci kopali groby powoli spokojnie.

Po godzinie ujrzelśmy Sosnowa i czterech naszych towarzyszy. Bucharczyków, zakopanych po szyję w ziemi.

Teraz przyszła kolej na nas. Sosnow poczęł krzyczeć przeraźliwie i próbował zerwać pęta. Napróżno. Ja stałem nieruchomy, skamieniały z przerażenia. Czulem, jak dwie pary rak schwyliły mnie, rzuciły w grób i poczęły zasypywać, tamując kolejno zdolność ruchu nóg, tułowia i rąk. Potem ktoś wsunął mi kawał drzewa do ust. Wypłułem go, lecz otrzymałem za to uderzenie od którego zemdląłem.

Po chwili oprzytomniałem z zimna. W pobliżu zachichotała hiena i szczerkanie szkała stało się groźniejsze. Zwierzęta przygotowywały się do ataku.

Hieny zbliżyły się do nas. Widziałem, jak szczerzyły kły i słyszałem zgrzyt ich szczęk. Jedna zbliżyła się do głowy

Sosnowa i poczęła ją obwachiwać.

— Śmierć! — wrzasnął Sosnow — hiena odskoczyła przerażona.

— Cicho bądź! — mruknął jeden z bucharczyków. — Milczenie jest naszą jedyną bronią.

Wtedy nastąpiło coś niespodziewanego.

Huk strzału przeszył nagle powietrze. Hiena padła martwa na piasek. Strzały zaczęły padać jeden po drugim, nerwowe szybkie, nieustanne.

Hieny i szakale zniknęły gdzieś bez śladu.

To członek naszej ekspedycji, docent Krassin przybył nam z odsieczą i zaczął na czele swego oddziału walną bitwę z bandytami.

Zaczęły grać karabiny maszynowe, słychać było okrzyki przerażenia ginących i po chwili wszystko ucichło.

Wszyscy ocaleni.

Carlos Mirabelli najsłynniejsze medium na świecie przyjeżdża do Europy

Najsłynniejszym medium na całym świecie jest brazylijczyk Carlos Mirabelli, którego fenomenalne mediumistyczne zdolności, jak głosi fama z poza oceanu, przewyższają w znacznej mierze wszystkie dane w tym kierunku, jakie posiadały tak niepospolite media jak Eusapia Paladino, Ewa Carriere i inne.

Europejskie grono uczonych, zajmujących się okultyzmem, będzie miało okazję stwierdzenia po raz pierwszy o ile te wszystkie cuda opowiadane i poświadczane przez najrozmaitsze dokumenty są zgodne z prawdą, gdyż Carlos Mirabelli wybiera się do Europy, aby zwiedzić kolejno Londyn, Paryż, Monachium i Wiedeń.

O seansach odbywanych z tym zadziwiającym brazylijczykiem głoszone są istne cuda. Materializują się podczas nich rozmaite zjawy, w których obecni poznają swych bliskich zmarłych. Zjawiska te dają się nie tylko fotografować, ale rozmawiają z uczestnikami seansów. — Można się do nich zbliżyć i dotykać.

Podczas jednego z posiedzeń zjawi-

ła się naprzykład postać młodej dziewczyny, w której obecny wówczas pewien dentysta poznał swą zmarłą córkę. Dziewczyna ta rozmawiała z ojcem, a gdy ten wyraził pewne powątpiewanie co do autentyczności zjawiska, duch wywołanego dziewczęcia otworzył usta, zezwalając ojcowi na sprawdzenie zrobionych przezeń w swoim czasie plomb i sztucznych zębów.

Posiedzenie to odbyło się w San Paolo w mieszkaniu jednego z członków brazylijskiej akademii nauk i trwało pod czas białego dnia przy otwartych naścież oknach. Zjawisko to ciągnęło się około 5 minut, poczem zmieniło się jak gdyby w mglisty tuman i zniknęło.

Wiadomości o seansach z Mirabellim oddawna już zaciękawiały cały szereg europejskich uczonych, którzy jednak odnosili się do nich z całym sceptycyzmem. Mirabelli był już kilkakrotnie zapraszany do Europy i teraz dopiero obiecał swój przyjazd, by osobiście dać świadectwo prawdziwości i przekonać europejskich niedowiarów o swej fenomenalnej i niepojętej sile.

Budowny preparat dr. Funka

narazie odmładza koguty

Międzynarodowy kongres fizjologiczny, który się odbywa obecnie na amerykańskim uniwersytecie Harwarda w Bostonie, miał w tych dniach niełada sensację.

Po stole prezydjalnym spacerowało dwadzieścia wspaniałych kogutów, z dumnie podniesionymi głowami, pełnych siły i młodości.

A jednak te koguty tydzień przedtem były zgrzybiałymi starcami, z głowami pochylonymi, z grzebieniami zmiętymi i wypłowiałymi.

Odmłodziło zaś je zastrzyknięcie płynu, wynalezione przez lekarza paryskiego, dr. Casimira Funka, sławnego już z wykrycia witamin.

Dr. Funk jest zdania, że wynalezione przez niego lekarstwo będzie miało ten sam co na zwierzęta, wpływ na ludzi, to jest właściwie tylko na mężczyzn a wedle jego zapewnienia będzie można

je stosować nie tylko w formie zastrzyków podskórnych, ale też w postaci pastylek i pigulek.

System odmładzania dr. Funka jest więc zasadniczo odmienny od szczepienia gruczołów małych przez dr. Woronowa, a raczej zbliża się do systemu wiedeńskiego lekarza dr. Steinacha, który przez proste podwiązanie wewnętrznych gruczołów męskich powoduje rzekomo wsteczne krążenie ich soków, czyli hormonów i odmłodzenie organizmu.

Wedle systemu dr. Funka jednak nie potrzeba operacji, nawet tak łagodnej, jak przeprowadzenie przez dr. Steinacha. Dr. Funk poprostu robi wyciąg z pewnych męskich gruczołów zwierząt, wydobywa z nich hormony i stosuje jako środek odmładzający.

Dr. Funk zatem wyciąga dalszy wniosek z odkrycia w ciele ludzkim rozmaitych, dawniej uważanych za bezpożyteczne, gruczołów i wydzielanych przez nie płynów.



Dziś poraz ostatni!

Harry Liedtke

zdobywa sukcesy w romanse paryskich bulwarów, pełnym emocji i humoru p. t.

„Ty, ty moje marzenie“

W rolach głównych:

Czarujący Harry Liedtke, wdzięczna Betty Bird i pełna temperamentu Joanna Heibling.

Orkiestra pod dyktando p. R. Kantora. Początek seansów o g. 5-ej po poł. w sob., niedz. i święta od 12-ej w poł. Ceny miejsc od 12-ej do 3-ej po poł. od 50 gr.

Zbrodnia dr. Xilandra

EPILOG.

Pozostawało jeszcze 15 minut do odejścia pociągu. Przed wagonem I klasy stało liczne towarzystwo, rozmawiające z ożywieniem. Celina Jeske wraz z mężem wyjeżdżała w podróż poślubną. Liczni znajomi odprowadzili ich na dworzec. Wśród zebranych panował ra dosny nastrój. Sypały się dowcipy i wesole okrzyki. Balicki przekomarzał się przez cały czas z Celiną i docinał jej na każdym kroku.

— Niech pani pamięta, pani Celino, — mówił Balicki, śmiejąc się, — że miesiąc miodowy dlatego się tak nazywa, że trwa tylko przez miesiąc, a nie dłużej. W przepisach policyjnych nawet znajduje pani w tej sprawie odnośny paragraf.

Celina w odpowiedzi śmiała się tylko i rozkochanym wzrokiem spoglądała na męża, który opodał rozmawiał z Bilskim.

— Jestem tak zadowolony, — mówił Jeske, — że skończyły się już te wszystkie tarapaty, że jeszcze teraz tańczyłbym z radości. Nie masz pojęcia, jak jestem zadowolony, że już wy-

jeżdżamy.

— A kiedy macie zamiar wrócić? — zapytał Bilski. — Nie przypuszczam, byście po miesiącu mieli przyjechać z powrotem do Łodzi.

— Nawet mowy niema, — odpowiedział Jeske. Zastanów się tylko, jak ludzie strzepią sobie języki: Horski, bogaty, ogólnie ceniony i znany przemysłowiec był dr. Xilandrem! Człowiek, posiadający kolosalny majątek, dokonywał włamań i morderstw w celach rabunkowych. Ludzie czekają właśnie na takie sensacje.

— No, dobrze, — odezwał się Bilski, — lecz wszyscy wiedzą, że Horski nie był ojcem, lecz jedynie ojczymem twej żony.

— Na to nikt nie zwraca uwagi, — uśmiechnął się Jeske. — Najważniejsze żeby była sensacja i to taka, jakiej nie spotyka się każdego dnia. Przecież ustalono na podstawie zebranych danych, że Horst nie był umysłowo normalnym człowiekiem. Posiadał on zbrodniczy instynkt, który pchał go na drogę występku. Ludzie wysmienie wiedzą o tem, a mimo to bez przerwy mówią o tej ca-

łej historii, która bądź co bądź była tragedją rodzinną. Nie, mój kochanv! Wątpię, czy wrócimy wcześniej niż po roku. Przez ten czas będą jakieś nowe sensacje, ludzie zaczną mówić o czem innym i zapomną o tej całej historii. No, ale żegnajmy się, moi państwo, gdyż czas najwyższy, żeby zająć wsiadć do wagonu.

— Jeszcze jedna kwestja, która mnie interesuje, — odciągnął Bilski Jeskego na stronę, — a która nie była poruszona na rozprawie sądowej. Co skłoniło cię do powrotu z Wiednia do Łodzi i trzeba przyznać w najodpowiedniejszej chwili.

— Otóż przyjechałem z dwóch powodów: po pierwsze otrzymałem list od tego szantarzysty Klińskiego, który zagroził mi, że jeśli nie otrzyma 10.000 złotych, to opublikuje treść dokumentów, które zostawiłem na przechowaniu u Julki Zamrozińskiej, a które zostały jej skradzione i trafiły do rąk szubrawca. Uważam, że 2 lata więzienia, jakie Klińskiemu wlepił sąd, to kara zbyt łagodna.

— A drugi powód? — zapytał Bilski.

— Drugi powód? Wpadła mi do rąk gazeta angielska, w której podany był opis, dotyczący zeznania jakie złożył na śmiertelnym łożu niejaki Józef Wojtczak. Był to sługa Horsta w Afryce, który zeznał że za namową Horsta włóczył mi (gazeta podała moje nazwisko) do kieszeni marynarki plik banknotów. Był tego dnia szalony upał, więc siedziałem u Horsta w ogródku, znajdującym się przed domem, bez marynarki, która

zostawiłem w mieszkaniu. Horst zabrał mnie rozmowa, a Wojtczak w tym czasie wpakował mi pieniądze do kieszeni. Mając tę gazetę zdecydowałem się na powrót do Łodzi, gdyż wiedziałem, że wcześniej, czy później będę musiał to uczynić.

— Proszę wsiadać! — rozległy się nawoływania konduktorów, którzy zaczęli zamykać drzwi wagonów.

Przy ulicy Wólcząńskiej cieszył się dużym powodzeniem sklep kolonialny, znajdujący się w trzypiętrowej, narożnej kamienicy. Okna wystawowe sklepu, wychodzące na dwie ulice zwracały na siebie uwagę gustownie ułożonym towarem. W ciągu dnia nie było prawie ani jednej chwili, by w sklepie nie było kilku osób kupujących. Sklep został otworzony przed kilku zaledwie tygodniami, jednakże posiadał już wyrobioną klientelę. Świeży i doborowy towar oraz uprzejma obsługa zjednywały co raz to nowych konsumentów.

Za ladą sklepową uwijała się uśmiechnięta, pełna życia Halina Jabłońska, która od kilku tygodni nazywała się Haliną Pietrzykową. Ze względu na nawal pracy posiadała ona do pomocy sprzedawczynię.

Przed sklepem stał Pietrzyk i obserwował przechodniów, którzy zatrzymywali się przed wystawami sklepowymi. Od czasu do czasu rzucał zadowolone spojrzenie na szyld, który opiewał sklep kolonialny.

SYLWESTER PIETRZYK.

Kontec.

Slavia--Vienna 4:2 (0:0)

„Gorący” mecz futbolowy w Pradze.—20 tysięcy widzów.—Slavia przechodzi do finału.

(Korespondencja własna „Expressu”)

Praga, 28 sierpnia, 1929 r.

Toczące się od dłuższego czasu spotkania zawodowych drużyn futbolowych o t. zw. „Mitropa Cup” weszły obecnie w fazę niezwykle zaciętego i wyniki oczekiwane są z ogromną niecierpliwością przez sfery piłkarskie całej Europy.

W środę odbyło się w Pradze jedno z najciekawszych spotkań o puchar Europy środkowej między Vienna i praską Slavią.

Po bardzo zaciętej walce mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:2 i w ten sposób Vienna wyeliminowana została w dalszych rozgrywkach pucharowych, natomiast Slavia przeszła do finału.

Mimo dnia powszedniego 20 tysięcy widzów przyglądało się zawodowi! Ponieważ trybuny nie mogły pomieścić wszystkich, przeto publiczność tłumnie zebrała się pod bramkami obu zespołów oraz obok linii autowych, co niezwykle peszyło drużynę Viennę.

Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach.

W pierwszej połowie popisali się jedynie obrońcy drużyn, nie dopuszczając formalnie do głosu napastników tak z jednej jak i drugiej strony.

To też pierwsza część gry zakończyła się bezbramkowo.

Po zmianie stron już w 6-ej minucie udaje się Viennie uzyskać prowadzenie przez Giebscha. W kilka minut później następuje zamieszanie pod bramką Viennę. Sędzia nie orientuje się w natłoku i

wydaje mylne rozstrzygnięcie, które kosztowało Viennę bramkę zdobytą przez Puca.

Slavia naciera teraz w gwałtownym tempie, dopingowana ustawicznie przez publiczność.

W 21 min. jeden z ataków Viennę kończy się ostrym strzałem Puca.

Kilku graczy skupionych pod bramką Viennę zasłania bramkarzowi i piłka grzeźnie w siatce. Slavia w dalszym ciągu przeważa, i zyskuje dalsze dwie bramki przez Joska w 38 i Junka w 40 minucie.

Gra staje się teraz ostra i chwilami brutalna. Skontuzjowanych Giebscha i Zillbauera znoszą z boiska.

Publiczność wkracza coraz bliżej boiska i nadspodziewanie w ostatniej minucie udaje się Gerholdowi zyskać jeszcze jedną bramkę dla Viennę.

Bramkarz Friedl nie ponosi żadnej winy za porażkę swej drużyny.

Po zmianie stron grał on brawurowo. Obrona Viennę grała dobrze, a w pomocy w drugiej części gry zawiódł jedynie Horrman.

Napastnicy Viennę wydali z siebie maksimum wysiłku, byli jednak stanowczo za słabi fizycznie.

W Slavię najlepszą częścią zespołu było trio obronne. Sędzia cokolwiek za miękki. Przebieg gry oczekiwany z ogromną niecierpliwością przez radiostu chaczy wiedeńskich, lecz publiczność stała tak blisko aparatu nadawczego na boisku i tak głośno krzyczała, że nie sposób było cokolwiek nadać.

Maks. N-g.

DYREKCJA TEATRU ŚWIETLNEGO



ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że

już w najbliższych dniach nasłapi otwarcie

gruntownie przebudowanej sali i halli kina

W programie otwarcia

„MIASTO MIŁOŚCI”

(Quartier Latin)

najpotężniejsze arcydzieło filmowe.

Role główne kreują:

**Iwan PETROWICZ
i
CARMEN BONI.**

Akcja rozgrywa się na przewspaniałym tle Paryża.

UWAGA:

- 1) Bilety wejścia nie są podniesione. **Ceny normalne.**
- 2) Wszystkie miejsca parterowe są nienumerowane.
- 3) Wszystkie miejsca na I piętrze, a więc łóże gabinety, łóże otwarte i krzesła są numerowane, pomimo to Sz. Publiczność wchodzić może na każdą część programu.
- 4) Bufety obficie zaopatrzone wyrobami firmy „E. Wedel”
- 5) Seanse rozpoczynają się będą o godz. 4³⁰, 6⁰⁰, 8⁰⁰, 10⁰⁰

UWAGA:

Prędko wyrósł na dostojnika wojskowego

i prędzej jeszcze skończył na karierze banaty

W Berlinie zmarł w tych dniach śmiercią samobójczą jeden z głośniejszych awanturników, niejaki Peter Klemm.

Pięć lat temu, gdy niemiecka Temida zaczęła Klemmowi zbytnio dokuczać, wyniósł się do Francji i wstąpił do legii cudzoziemskiej.

W ten sposób znalazł się w Marokko i po wybuchu powstania Abd-el-Krima walczył z powstańcami, wykazując wiele odwagi, tak, że nawet dosłużył się stopnia sierżanta.

Z nieznanych dotychczas przyczyn zdezerterował z legii i przystał do Abd-el-Krima, przy którym wkrótce dochrapał się stanowiska doradcy wojskowego i głównego instruktora wyszkolenia armii. Później pełnił funkcję pośrednika przy zakupie broni i amunicji w Europie. Francuskie oddziały kontr-wywiadowcze zdolały w pewnej chwili wprowadzić Klemmę w zasadzkę i aresztować.

wać. Sąd polowy w Rabat skazał go w 1925 roku na śmierć.

Jednakże rząd niemiecki ujął się za Klemmem i powodowany tajemniczymi pobudkami wyjednał jego ułaskawienie.

Klemm powrócił do Berlina. Tutaj jednak nie poszczęściło mu się. Stoczył się na pochyłą ścieżkę i w krótkim czasie po powrocie głównym zajęciem eksdostojnika wojskowego marokańczyków były kradzieże z włamaniem.

Policja berlińska złapała go kiedyś na gorącym uczynku i Klemm dostał się na trzy lata do więzienia. Stąd udało mu się zbiec, wyłamawszy kraty w oknie i zabijając przytem dwóch strażników.

Przez kilka miesięcy przyczaił się w zakamarkach Berlina i nic nie było o nim słychać. Wiedział, że pozostawione za sobą dwa trupy strażników więziennych raz na zawsze czynią mu z policji zawziętego i strasznego wroga.

Przygotowywał sobie pocichu doku-

menty, by po raz drugi opuścić ojczyznę. W chwili, gdy włamał się do jednego z większych magazynów, by zdobyć pieniądze na drogę, został schwytany.

W areszcie policyjnym tejże nocy przeciał sobie żyły.

Ofiarami okręt zatonał

W dniu wczorajszym miała miejsce koło San Francisco wielka katastrofa okrętowa. Wielki statek transoceaniczny rozbił się i utonął. 42 pasażerów zdolano uratować 68 utonęło.

Jedynie, rzeczywiście urzędowo wypróbowane
antyseptycznie spreparowane



Do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka I.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta

W niedzielę i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopielowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet światło-leczniczy

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Doktor

Wolkowyski

powrócił.

Cegielniana 25

Telefon 26-87

Specjalista cho-

rób skórnych,

lwenerycznych

Elektroterapia.

Leczenie lampą

kwarcową.

Przyjmuje od godz.

8-2 i 6-9

w niedzielę i święta 9-1

Dla pań od 5-6

oddzielna poczek.

Doktor

Łagunowski

specjalista chorób

skórnych, wenerycz-

nych i moczopielow-

nych

przeprowadził

się na ul.

Piotrkowska 70

(róg Traugotta).

tel. 31-83

Przyjmuje od 8.30

do 10.30 rano, od 1

do 2.30 pp., od 6

do 8.30 w., w nie-

dziele i święta

od 10 do 1-ej

Dr. med.

S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skór-

nych, włosów i moczopielowych. Le-

czenie lampą kwarcową i promieniami

Röntgena.

PIOTRKOWSKA 144. RÓG EWANGELICZNY

LICKIEJ.

Wejście Ewangelicka 2. Telefon 29-45.

Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 w. Dla pań

oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

H. LUBICZ

powrócił.

Cegielniana 43

tel. 41-32.

Specjalista chorób

skórnych wenerycz-

nych i moczopielow-

nych. Naświetlanie

lampą kwarcową.

Przyjmuje od

g.8 do 10 rano

od 5-8 w.

Dla pań oddzielna

Poczekalnia od 3-5

Doktor

P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów

ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy

krwi i wydzielin. Przyjmuje oddzielnie

od 11-1 i od 5-8 w. w niedzielę i

święta od 10 do 12. Oddzielna pocze-

kalnia dla pań.

Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. med.

HELLER

POWRÓCIŁ

chor. skórne

i weneryczne

Nawrot 2

tel. 79-89

przyjm. do 10 rano

i od 4-8

dla pań spec. od 4-5

w niedz. od 11-2 p.p.

dla niezamożnych

cenę lecznic



APARATY

fotograficzne

pierwszorzędnych fabryk

oraz wszelkie przybory po cenach

przystępnych. Przyjmuje się wszel-

kie roboty amatorskie

Skład przyborów fotograficznych

N. Friedman, Łódź

Piotrkowska 62 front Tel. 30-13.

UWAGA: Sprzedat aparatów na do-

godnych warunkach.

DR. MED.

H. Rózaner

Dzielnia 9.

Specjalista chorób

skórnych, wenerycz-

nych i moczopielow-

Przyjm. od 8-10 i 5-8

Leczenie lampą

kwarcową. Oddziel-

na poczekalnia dla

Pań.

Dr. med.

St. Bibergal

Moniuszki 11.

telefon 63-22.

Choroby skórne

i weneryczne elek-

troterapia.

Przyjmuje od 8-10

i od 5-8 wiecz.



Hakoah — Turyści Ib Skład drużyny fioletowych

Jak wiadomo od wyniku dzisiejszego spotkania Turyści Ib — Hakoah o mistrzostwo klasy A uzależniony jest dalszy pobyt Hakoahu w klasie A. Dowiadujemy się, że drużyna Ib Turystów wystąpi w dniu dzisiejszym w następującym składzie: Wiesie, Niewiadomski, Kruker, Trajdos, Szulc, Kowalski, Świątosławski, Chojnacki, Kubik St. Bałczewski, Stolarzski.

40 zawodników zgłosiło udział do motocyklowych mistrzostw Polski

Jak już donosiliśmy w dniu jutrzejszym rozegrane zostaną w Katowicach motocyklowe mistrzostwa Polski na trasie 246 klm. dla kategorii niższej oraz na 301 klm. dla kategorii wyższych. Jak nam donoszą z Katowic do zawodów zgłosiło się już przeszło 40 zawodników przyczem szeregi kierowców z Anglii, Belgii, Niemiec, Włoch i Szwajcarii. Do najbardziej znanych motocyklistów należy zaliczyć Handley (Anglia)

zwycięzcę tegorocznego Tourist — Trophy w Anglii oraz Dodsona, a ze strony niemieckiej słynnego Stegmana oraz kilku innych. Z zawodników polskich zgłosili się wszyscy najlepsi, a mianowicie ze szlorskiego mistrz Poschadel (Grudziądz), wielokrotny mistrz Polski Rychter (Warszawa), Wargin (Poznań), Hering (Warszawa), Schreiber (Warszawa), Alvesleben (Gdańsk), Grabowski (Łódź) kpt. Zwiedowski (Łódź).

Wujaszek z Ameryki uratował klub sportowy

Wiedeńska prasa sportowa donosi o ciekawej historyjce jaka miała miejsce na Węgrzech. Oto prowincjonalny węgierski klub footballowy Boeskey znajdował się w fatalnych tarapatach finansowych, które do tego stopnia dały się we znaki członkom zarządu klubu, że poczęto, przebąkiwać nawet o likwidacji stowarzyszenia. Od rozwiązania uratował jednak klub niezwykle przypadek. Oto były obrońca Boeskeyn Dietrich otrzymał radosną nowinę z Ameryki, że zmarły wuj pozostawił mu w spadku około 100 tysięcy dolarów. Dietrich zwrócił się więc do klubu i oświadczył że pokryje wszelkie długi klubu.

Międzynarodowy turniej tenisowy w Helenowie Wspaniała forma J. Stolarowa. — Niepowodzenia tenisistów stołecznych. — Pierwsze zwycięstwo Bauera

Trzeci dzień turnieju przyniósł szereg ciekawych spotkań oraz kilka niespodziewanych wyników.

Największą bodaj niespodzianką było bez trudu odniesione zwycięstwo J. Stolarowa nad Marszewskim oraz „Maksą” nad Tewsem.

Spodziewano się od zawodników stołecznych nieco więcej, lecz zawiedli na całej linii. Dość duże zainteresowanie wywołało ukazanie się na korcie Bauera, który znajduje się nadal w dobrej formie.

Wczorajsze spotkania miały następujący przebieg:

Tews — Mehlo 6:0, 6:1.

Tews zupełnie łatwo zwycięża Mehla, górując nad nim technicznie. Nie ustępuje mu również pod względem uderzenia, które jest jedynym atutem Mehla. Gra nieciekawa. Inicjatywę ma Tews, który nieruchliwego Mehla pobija wciąż długimi piłkami po linii.

M. Stolarow — Tews 6:1, 6:1.

Ogólnie spodziewano się gry b. ciekawej, ze względu na prawie jednokową klasę obu zawodników. W spotkaniu okazało się jednak, że Stolarow przewyższa znacznie mając silniejszy serw i lepsze wykończenie.

Spotkanie naogół mało ciekawe, przewaga przez cały czas gry Stolarowa.

Reznik M. — Popławski 1:6, 5:7.

Bardziej rutynowany Popławski z pewnym wysiłkiem zwycięża Reznika.

Kinzel — Goldstein 2:6, 7:5, 6:3.

Ciekawy mecz toczył się zmiennymi szansami. Początkowo prowadzi Goldstein.

Nie obznajmiony jeszcze dobrze z terenem Kimel przegrywa pierwszego seta. W drugim secie również prowadzi Goldstein. Przy stanie gemów 2:0 i 40:0 w trzecim gemie Goldstein nagle się zalamuje i pozwala się pokonać młodemu, ale bardzo utalentowanemu wiedeńskiemu. W trzecim secie Goldstein zupełnie prawie opada na siłach i dość łatwo zostaje pokonany przez Kinzla.

Kinzel — Popławski 6:4, 6:0.

Mający szansę do dostania się do półfinału Kinzel z niewielkim wysiłkiem pokonywa Popławskiego.

Eiffierman — Andrzejewski 6:2 5:7 6:2. Andrzejewski wykazuje dużą technikę, ale ulega bardzo rutynowanemu Eiffiermanowi. Spotkanie dość ciekawe z prowadzeniem zmiennym.

Bauer — Pokorylos 1:6 6:3 6:4.

Jedno z najciekawszych spotkań dnia Pokorylos okazał się prawie równorzędnym przeciwnikiem Bauera. Bauer nie znając wartości przeciwnika przegrywa pierwszego seta. W następnych po długiej i uciążliwej walce zwycięża.

Obydwaj zawodnicy rozporządzali dużym zasobem techniki. Bardziej rutynowanym był Bauer. Spotkanie miało przebieg bardzo interesujący. Przeciwnicy grali jedynie długimi piłkami, nie podchodząc do siatki.

Bauer — Lautner 6:2 6:4.

Bauer bez trudu daje sobie radę z Lautnerem.

J. Stolarow — Marszewski 6:2 6:2.

Bardzo ciekawe spotkanie przyniosło nieoczekiwane zwycięstwo Stolarowowi. Marszewski robił wrażenie zmęczonego i pozwolił przejąć inicjatywę Stolarowowi.

Warszawianin zachwycał pięknym bekchoudem. U Stolarowa najbardziej podobał się serwis.

W grze podwójnej panów spotkali się następujące pary:

Eiffierman, Kimel — Pohoryles Alt-schüller 6:3 5:2.

Goldstein — Andrzejewski — Stetka Wagner 7:5, 6:5.

Spodankiewicz Sulikowski — Karafiol Ferster 6:2, 6:2.

Eiffierman, Kimel — Karafiol, Ferster 6:4, 6:1. Dość ciekawe spotkanie. Karafiol, Ferster w pierwszym secie b. ładnie grają, potem opadają na siłach.

Graham — Städtler — Marszewski Stehnert 6:3, 6:3 (walc.).

Gra podwójna pań i panów.

Scarpowa Kimel — Raciborska Eiffierman. W dzisiejszym spotkaniu dość łatwo para Scarpowa — Kimel uporała się z Raciborską Eiffiermanem.

Pierwsza para wykazała duże zgranie. Scarpowa była zupełnie równorzędną partnerką Kimla Raciborska grała nie co lepiej niż uprzednio razem, ale naogół była za słabą partnerką.

Scheibler — Steinert — Eckersdorf, Schröder 6:3 6:1.

Gra pojedyncza pań z wyrównaniem Junzanka — Künnel 6:2, 6:2.

Junzanka ciągle jest w ataku. Zwycięza szybkością i piłkami po linii mało ruchliwą Künnel.

Scheibler — Biederman 6:4, 6:1.

Eckersdorf — Stoszkowska 6:2, 6:2.

Scheunertówna — Kumaur 2:6, 3:6.

Scheunertówna — Raciborska 4:6, 2:6.

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną półfinały. Narazie do półfinałów w grze pojedynczej panów weszli: M. Stolarow, Kinzel, J. Stolarow.

Jakie imprezy sportowe odbędą się dziś i jutro

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę przedstawia się następująco:

Sobota:

Piłka nożna: Boisko przy ul. Wodnej godz. 14.30. Turyści II — Hakoah II. G. 16.30 Turyści Ib — Hakoah I. Mistrzostwo kl. A. Boisko WKS. g. 14.30. Hasmona II — Pogoń II. G. 16.30 Pogoń I — Hasmona I. Mistrzostwo kl. B. Boisko ŁKS. godz. 16.30 Kolejowy Gentleman. Mistrz. kl. C. Boisko Geyera g. 16.30. Kadimah — Słowacki. Zawody towarzyskie. Tenis: Pół finały turnieju w Helenowie.

Niedziela:

Piłka nożna: Boisko WKS. Godz. 11 WKS. — PTC. Mistrz. kl. A. godz. 14.30 ŁKS. III — Widzew III. Mistrz. klasy C. Godz. 16.30 Czarni — ŁKS. Mistrz. Ligi. Boisko przy ul. Wodnej. Godz. 11 Kadimah — Gentleman. Zawody towarzyskie. Godz. 16.30 TUR — Concordia (Piotrków). Mistrzostwo kl. B. Boisko Geyera godz. 11 Widz. Man. — Geyer. Mistrzostwo kl. C. Tenis: Zakończenie turnieju w Helenowie.

Prowincja:

Zgierz: Niedziela godz. 14.30 Sokół II — Orkan II. Mistrz. klasy B. Godz. 16.30. Sokół I — Orkan I. Mistrz. kl. A. Pabjanice, sobota, boisko Burzy godz. 16.30 Makkabi — Rudzki. Mistrz. kl. C. Niedziela godz. 16.30 Burza III — Krusche Ender. Mistrz. kl. C. Godz. 11. Sokół — Orle. Mistrz. kl. B. Kalisz, sobota godz. 16. Orle — ZK. GS. II. Mistrz. kl. C.

W Kraju: Niedziela:

Warszawa: Mistrz. Ligo Polonia — Warszawianka. Mecz międzypaństwowy lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja.

Katowice: Mistrz. Ligi: IVC. — Legia Mistrz. motocyklowe Polski.

Kraków: Mecz ligowy Garbarnia — Wisła. Robotnicze mistrz. lekkoatletyczne Polski.

Lwów: Mecz ligowy Pogoń — Cracovia.

Cieszyn: Mistrzostwo Polski w watterpolo.

Poznań: Szosowe mistrzostwa kolarskie Polski.

Baletmistrz na boisku

Na meczu footballowym DFC. eBrlin z Admirą wiedeńską, wystąpił w drużynie berlińskiej poraż pierwszy na pozycji prawego łącznika Baldin, znany baletmistrz, który balansował na boisku nie gorzej jak na scenie. Baldin okazał się niezwykłym talentem piłkarskim i odtąd stale będzie grywał w DFC.

Porażka mistrzyni świata w pływaniu

Holenderskie mistrzostwa pływackie które odbyły się w Utrechcie przyniosły nowy rekord światowy zwyciężczyni olimpijskiej p. Braun na 500 mtr. w czasie 7:51.4. Na tychże zawodach została p. Braun pokonana w pływaniu stylem dowolnym na 100 mtr. przez p. Vierdag, która zyskała czas 1:14.

Sukces Tildena nad Lotem

W Newarku Tilden pokonał znanego tenisistę Lotę w pięciu setach. Według doniesień prasy zagranicznej Tilden znajduje się obecnie w doskonałej formie.

Wycieczka „unionistów” do Katowic

Jak się dowiadujemy wyrusza w dniu jutrzejszym wycieczka motocyklistów Unionu do Katowic na mistrzostwa motocyklowe Polski. Zgłoszenia do wycieczki są bardzo liczne.

16-letnia gwiazda tenisowa w Ameryce

Sensacją amerykańskich mistrzostw tenisowych dla pań, które jak wiadomo zakończyły się sukcesem Heleny Wills bez zarzutu jednego seta, było zwycięstwo, młodzieńka, licząca zaledwie 16 lat Saray Palfrey (Boston) nad rytmowaną zawodniczką Shepherd — Barron 8:10, 6:0, 6:4. Obok Heleny Wills p. Saray Palfrey była jedną z najlepszych zawodniczek w turnieju.

13 tysięcy członków liczy Berliński Zw. Gier Sportowych

Berliński Zw. Gier Sportowych liczy w obecnej chwili 13 tysięcy członków co jest rzeczywiście liczbą niezwykle imponującą. Ogółem liczy Berliński Zw. Gier Sportowych 1.280 drużyn ciekawe, kiedy doczekamy się w Polsce tak imponujących cyfr.

Wyjazd Turystów do Inowrocławia

W dniu jutrzejszym w godzinach porannych udaje się drużyna ligowa Turystów do Inowrocławia na mecz footballowy z tamtejszą Goplanją. Turysty wystąpią w Inowrocławiu w następującym składzie: Michalski, Karasiak, Frankus, Hinc, Weliszek Kahan (Trajdos), Stolarzski, Hermans, Kulawiak, Kubik Al. Michalski.

Szosowe mistrzostwa kolarskie w Poznaniu

W dniu jutrzejszym rozegrane zostanie na szosie pod Poznaniem mistrzostwo kolarskie.

Udział w mistrzostwach bierze elita kolarstwa szosowego w Polsce. Łódzianie są również b. licznie reprezentowani a niektórzy już od kilku dni trenują pilnie na trasie wyścigowej.

Kto zostanie mistrzem stolicy

W Warszawie rozegrany zostanie w dniu dzisiejszym interesujący mecz footballowy między Makkabi Marymontem. Mistrzostwo stolicy w klasie A zdobyła w jednej grupie Legia Ib, w drugiej Warszawianka. Wobec tego, że Marymont i Makkabi znajdują się na drugim miejscu w swych grupach, ubiegają się o prawo reprezentowania stolicy w grach o wejście do ekstra klasy.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipcał (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 57) S. Jankielowicza (Stary Rynek 9) (b).

Ostatnia minuta.

Rodzina Romanowych nie posiada w Ameryce żadnego majątku

Białogród, 31 sierpnia.

Rosyjski dziennik monarchistyczny „Carskij Wiestnik” ogłosił zaprzeczenie pogłoszek o rzekomym istnieniu wielkich kapitałów, stanowiących własność b. dy nastji Romanowów, w bankach amerykańskich lub angielskich.

Pismo podaje, iż w 1907 roku zastępca ministra dworu ks. Koczubej, pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych, zwrócił się do cara Mikołaja II z propozycją przekazania pewnej części majątku dynastji rosyjskiej do banków amerykańskich, lecz car odrzucił propozycję tę, oświadczając, iż cały majątek dy nastji powinien pozostać w Rosji.

Poparcie propozycji ks. Koczubeja przez w. ks. Mikołaja Mikołajewicza nie dało żadnego wyniku.

Mikołaj II nie zmienił swego punktu widzenia i żadna część jego osobistego majątku nie opuściła granic Rosji.

Papierosy polskie przemycane do Niemiec

Katowice, 31 sierpnia.

Od pewnego czasu ustalo przemycanie niemieckich wyrobów tytoniowych z Niemiec do Polski, natomiast daje się zauważyć ruch odwrotny, t. j. przemycanie wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego do Niemiec. Szczególnym uznaniem przemycników cieszą się papierosy egipskie.

Dzisiaj w nocy na odcinku Zabrze — Ruda niemiecka straż graniczna zatrzymała dwu przemycników, którzy wzięli kilka skrzyń „egipskich specjalnych”. Jeden z przemycników został postrzelony, drugi powędrował do więzienia.

Zamach na ambulatorium artyleryjskie

Lębawa, 31 sierpnia.

Niewykryta dotychczas banda, składająca się z 7 zamaskowanych osobników, usiłowała dokonać zamachu na ambulatorium artyleryjskie. Napastnicy po szeregu strzałów oddanych przez straż wojskową, ostrzeliwując się zbiegli nie dokonawszy zbrodnego napadu.

Dwie katastrofy lotnicze

Kowel, 31 sierpnia.

Nieszczęśliwy wypadek spotkał pomocnika pilota z 6 pułku lotniczego Adama Owacha. Wypadek ten miał miejsce na Wołyniu koło Kowla.

W czasie lotu aparatu oderwało się śmigło, które ciężko zraniło porucznika Osucha w nogi, brzuch i ręce.

**

Wilno, 31 sierpnia.

Na lotnisku w Porubanku po starcie samolotu ćwiczebnego „Henriot” wskutek defektu motoru aparat runął na ziemię i strząsał się. Obsługa wyszła cało. Stan porucznika Osucha jest ciężki.

Straszna katastrofa autobusowa

Paryż, 31 sierpnia.

„Le Matin” donosi z Orleanu, iż wrócił się tam i spadł w wóz autobus, przyczem 16 osób zostało zabitych a 15 odniosło rany.

Gdy „bobaski” wracają!..



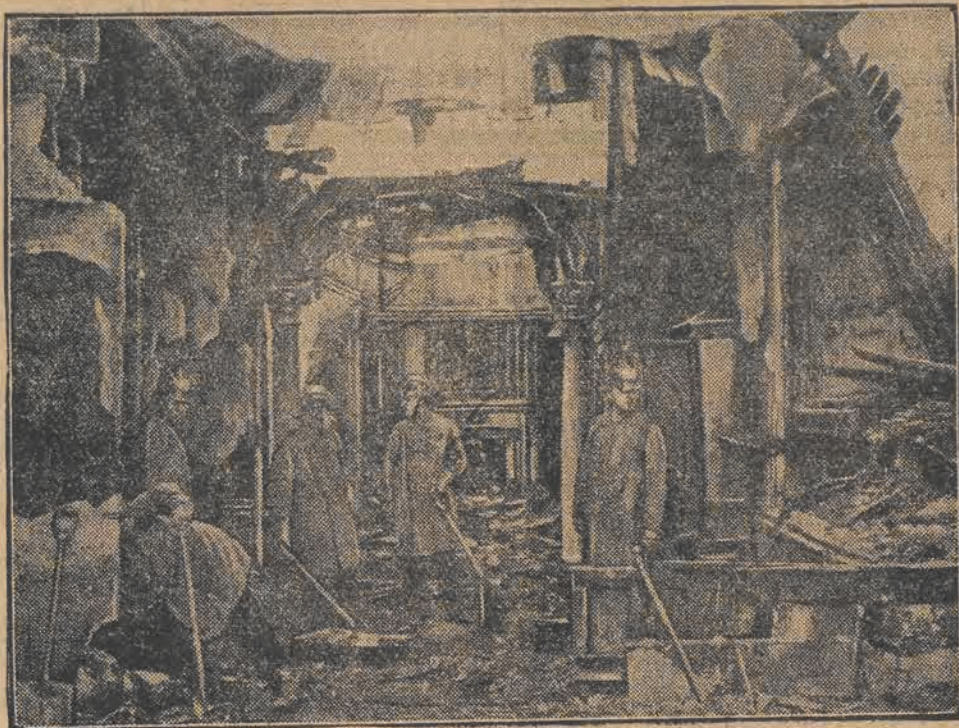
Powstało „bobo” ze wsi
Rzeźkę, zdrowe i rumiane.
I zmrzywszy małe ślepki,
Patrzy na świat roześmiane.

Śmieję się, śmieję się, drogie dziecko,
Póki nie masz żadnej troski.
Uśmiech zniknie ci z buziaka,
Gdy się znajdziesz na Piotrkowskiej.

Lecz się nie martw, za lat kilka
Na Piotrkowskiej zajdzie zmiana:
Gdy uczęszczać do szkół zaczniesz,
Będzie wyasfaltowana.

Bebe.

Olbrzymi pożar w Berlinie



Na magistralnej ulicy ulicy Berlina, na Kurfürstendamm, wskutek nieuwagi dozorcę polewającego dach jednego z domów smołą, wybuchł pożar. Płonienie błyskawicznie objęło cały dom, przerzucając się na sąsiednie budynki. Podczas akcji ratowniczej, czterech strażaków poniosło śmierć, a 11-tu zostało ciężko rannych.

16 osób zabitych w katastrofie samochodowej

Paryż, 30 sierpnia.

W okolicy Tlemcen w Marokko przełamał barierę i spadł w przepaść samochód wiozący około 40-tu ludzi. Kilku zaledwie udało się wskoczyć

w ostatniej chwili.
16 osób poniosło śmierć na miejscu, 15 jest rannych.
Szofer zgnieciony jest dosłownie na miazgę.

Zwycięzcy lotniczych „derby”



W Ameryce zorganizowano obecnie „derby” lotnicze dla kobiet na przestrzeni Los Angeles — Cleveland (w stanie Ohio). Do półfinału w „derbach” doszła panna Ludwika Thaden, zdobywając pierwsze miejsce w pierwszym etapie lotu.

Przed zebraniem Ligi narodów w Genewie



Brjand, (Francja).



Adatsj (Japonia).



Qujnonos de Leon (Hiszpania)

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14. — — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.

SOBOTA, DN. 31 SIERPNIA 1929 R.

Kobiety! Kobiety! Kobiety!



Historyczne wspomnienia: kostjmy kąpielowe pań z lat 1882 i 1895



M-lle Jeannette LENORMAND, gwiazda paryskich teatrów, w sukni letniej, która jest ostatnim krzykiem mody.

Arcudziela architektury



W Saksonii, w Allgaen, budynec ratusza jest jednym z największych arcydzieł architektonicznych w Europie. Zbudowany jest w stylu rococo. Studnia przed nim pochodzi z początku XVIII stulecia.

Kij zamieniony w skrzypce Z paryskiej wystawy małych wynalazków

W Paryżu otwarto obecnie wystawę drobnych wynalazków, która się tam urządziła co pewien okres czasu.

W sali wystawowej wieszono na wielkiej wstędze wypisane hasło:

„Prawem postępu jest prawo szybkość.”

I w rzeczywistości szybkość i wygodność były najwłaściwiej celem przeważnej części tysięcy wynalazców, którzy przedstawili na tej wystawie swe po-

mysły.

Oto na przykład patelnia, która pozwala na przygotowanie potrawy, dosłownie w paru minutach. Oto elektryczny aparat, który doprowadza wodę do kipienia w czasie obliczonym na sekundy zaledwie, a oto plany i materiały do zbudowania całego domu w ciągu kilku godzin.

Znajduje się tu także laska, którą można zamienić w skrzypce i składany

rower, który można zabrać ze sobą, w zwyczajnej walizce.

Z innych przykładów i okazów tej wystawy warto wspomnieć o składanych meblach, tak że całe umeblowanie mieszkania można, przy przeprowadzeniu się, wziąć ze sobą do wnętrza samochodu i kieszonkowa, miednica z dzbankiem na wodę dla szoferów.

Nie taką z gutaperki, ale prawdziwą, którą można schować do kieszeni

.....

Raj złodziejski w Odessie

Sposób wypróżnienia kufła piwa bez pomocy rąk. — Akademia złodziejska. — „Jaszka - japończyk” mistrz fachu złodziejskiego. — Miejsce gdzie drukują pieniądze. — Dziennikarz skradł zegarek sekretarzowi poselstwa niemieckiego. — Zabawna przygoda z sobowtorem.

Odessa, w sierpniu.
Siedziałem na werandzie kawiarni „Fanconi” w Odessie, gdy nagle zbliżył się do mnie jakiś mały, pochylony człowieczek i wskazując na kufel piwa, który przed chwilą postawił na moim stoliku kelner, rzekł tajemniczym głosem:

— Wszystko w życiu zależy od zrzeczności. Czy pan szanowny zechce się założyć że mna

o grosik

że wypróżnię ten kufel piwa niedotknawszy go nawet palcem?...

Nie czekając na odpowiedź z mej strony, chwycił oburącz kufel, wypróżnił go i kładąc na stół grosz, rzekł z uśmiechem:

— Tym razem nie udało się!.. Przegrałem zakład!.. Pan będzie łaskaw zakasować wygrana... Życzę panu wszystkiego najlepszego i moje uszanowanie!..

I kłaniając się grzecznie, odszedł z zadowoloną miną, pozostawiając mnie w stanie zastanowienia się nad tem ile bądę musiał dołożyć do tego grosza za obstalowany przez mnie kufel piwa.

Tysiącem innych podobnych „tricków” witają przybyszów mieszkający tu go pięknego miasta, które na całym świecie posiada ustaloną sławę ze względu na znajdujące się w nim najlepsze kąpiele błotne i najlepiej postawione akademie złodziejskie.

W tramwaju pański współpasażer jest ogromnie szczęśliwy, gdy uda mu się niespostrzeżenie urwać panu guzik od marynarki, albo podsunąć kwiat przy sypany prośbą do kichania. Im bardziej to pana zdziwi, tem większa będzie jego egoistyczna radość.

Nie jest przypadkiem wcale, że oszuści odesscy z różnych dziedzin przestępczych wybrali dziedzinę kradzieży kieszonkowych, czyniąc z nich prawdziwą sztukę, udoskonaloną do naidalszych granic możliwości. Zawód kieszonkowca skusił odesskiego łobuza, albowiem w zawodzie tym kryje się bardzo wiele szalbierstwa, sprytu i przytomności umysłu, a obywatel Odessy posiada wszystkie te walory aż w nazbyt wielkiej mierze. Kradzieżówki są tam pewnego rodzaju sportem, uprawianym przez najszerze masy. Z trzystu różnorodnych sposobów wyludzania pieniędzy, których dokładną znajomością poszczycić się musi każdy zawodowy kieszonkowiec, lwią część

pochodzi z Odessy

jest rzeczą wiadomą, że każdy złodziejaszek, przyłapany chociażby w północnych dzielnicach Rosji, musiał przez pewien czas pobierać naukę w odesskiej „akademii złodziejskiej”. Świat zbrodni czy opiewa nawet w specjalnie ułożonych pieśniach swych ulubieńców — czem bohaterów narodowych, a taki „Miszkatank” lub „Jaszka - japończyk” należy do

najpopularniejszych osobistości na bruku odesskim.

Odessa szczyci się szczególnie swymi przestępcami, którzy zyskali już sławę w stolicy. Z niebywałym entuzjazmem opowiadają tu na przykład o tem, jak „Jaszka - japończyk” aresztowany został w Moskwie za podrabianie pieniędzy i przyrzekł, że wskaże policji

„miejsce gdzie drukują pieniądze” ale pod warunkiem, że dadzą mu ostatnie trzy dni wolności.

Przez trzy dni Jaszka hulał, wędrując od knajpy do knajpy, ale o wyznaczonej godzinie zgłosił się punktualnie i oddał się w ręce policji. Pod silną eskortą usadowiono go w aucie, do którego wsiadł również naczelnik policji. Jaszka kazał szoferowi objechać całe miasto, poczem podał mu adres mennicy państwowej. Gdy zajechali na miejsce, nachylił się do uszu naczelnika policji i wskazując wielki gmach, szepnął tajemniczym głosem:

— Tutaj drukują pieniądze!..

Zart ten opłacił długoletnim więzieniem, ale stał się przez to sławnym w całym mieście.

Opowiadają, że tenże Jaszka był pierwszym założycielem akademii złodziejskiej w Odessie. Wątpliwa jest jednak rzecza, czy te opowiadania są prawdziwe. Sztuka złodziejska jest tu znana od najdawniejszych czasów, a doświadczenia, zdobyte w tej dziedzinie, przechodzą

z pokolenia na pokolenie.

Dotarła ona nawet do warstw niższych, z praktyką złodziejską niemających nic wspólnego. Bardzo wiele osób uważa złodziejstwo za szlachetny sport: w towarzystwie pokazuje się tu różne szalbiercze sztuczki, wzbudzające wśród widzów ogromny zachwyt.

Przyjaciel mój, dziennikarz B. padł nawet ofiarą swej „wysportowanej” reki. Pan B. jest najzdolniejszym reporterem w Odessie i sztukę wyciągania róż-

nych przedmiotów z cudzej kieszeni doprowadził do szczytu doskonałości. Każdy udany eksperyment opromieniał jego twarz radością, a każde niepowodzenie w tej dziedzinie napawało go głębokim smutkiem.

Był on przyjacielem komisarza S., będącego postrachem wszystkich złodziei w Odessie. Dziennikarz B. starał się kilkakrotnie wyciągnąć swemu przyjacielowi złoty zegarek z kieszeni, lecz nigdy mu się to nie udało. Urażony w swej ambicji czekał na odpowiednią okazję, która też się wkrótce nadarzyła.

W czasie meczu piłkarskiego Leninigrad — Odessa na stadionie sportowym zebrały się niezliczone masy ludzi. W chwili gdy gracze odesscy wlepili gościom czwartego gola wśród publiczności powstał niebywały entuzjazm. Korzystając z tej okazji, dziennikarz B. wyciągnął komisarzowi S. zegarek z kieszeni.

Następnego dnia uszczęśliwiony dziennikarz udał się do komisariatu, chcąc zwrócić komisarzowi zegarek, lecz jakie było jego zdziwienie, gdy komisarz S. wyciągnął z kieszeni kamizelki

swój zegarek.

zaprośił uprzejmie dziennikarza na śniadanko.

Okazało się, że pechowemu amator — złodziejaszek przez omyłkę wyciągnął zegarek komu innemu. Na szczęście wszystko zakończyło się bez większej awantury, lecz dziennikarz B. przysiągł sobie, że więcej już takich eksperymentów nie urządzi.

Właścicielem skradzionego zegarka był sekretarz poselstwa niemieckiego w Odessie

który zwrócił się po odbiór skradzionego zegarka do komisariatu, podziwiając sprężystość policji, która już następnego dnia odnalazła złodzieja i zabrała mu łup.

Policja odesska rzeczywiście pracuje bardzo sprężyście, jakkolwiek ma do pokonania bardzo silnego wroga. Sympatje ogółu stoją raczej zawsze po stronie zbrodniarzy, dlatego też obywatele Odessy chętniej czytają powieści kryminalne niż romanse detektywistyczne.

Obywatele odesscy chętniej opowiadają o bohaterkich wyczynach rzeźmieszków i wystarczy usłyszeć tylko na jednej z ławek w ogrodzie a zaraz przysiadzie się jakiś nieznaną gość, który zacznie wam opowiadać o cudach tutejszych zbrodniarzy.

— Czy to możliwe — zapyta — że, pan nie zna cudownej historii o tym sobowtorem w Odessie?... Jak już panu pewnie wiadomo początkujący złodziejaszkowie nie pracują samodzielnie lecz pod opieką starszych kolegów. Opiekunem takim jest zazwyczaj elegancki jegomość ubrany „tip - top” od stóp do głowy, który spaceruje sobie obojętnie po ulicy i wydaje niespostrzeżenie rozkazy. Cały łup musi być jemu oddany. Kieszenie jego zawierają rezultat całodziennej pracy jego pomocników. Paszka Wolkow był właśnie takim „profesorem” i miał pod swą władzą cały sztab pracowników. I niech pan sobie wyobrazi, że pewnego dnia przyjeżdża do Odessy jakiś cudzoziemiec podobny do Wolkowa jak dwie kropki wody. Ten sam melonik, nawet ten sam krawat.

Pomocnicy Wolkowa przez omyłkę cały łup wpakowali cudzoziemcowi do kieszeni. Wszystko co zrabowali, a więc — zegarki, papierosnice, portfele, wszystko wpakowali do kieszeni cudzoziemca. Nie trzeba dodawać, że pomocnicy dostali za to odpowiednio „łanie”, ale trudno sobie wyobrazić zdziwienie cudzoziemca, który dopiero w hotelu spostrzegł, że ma kieszenie wypchane różnymi przedmiotami. O, wiele jeszcze innych pięknych historii mógłbym panu opowiedzieć o naszym mieście, ale jest już późno... Dobrej nocy... Niech się panu dobrze śpi w naszej pięknej Odessie...

Pański rozmówca żegna się czule i odchodzi. Jest to bardzo miły, poważy człowiek... Ale na litość Boską, zanim zniknie na zakręcie, sprawdźcie, czy macie jeszcze swój portfel w kieszeni!..

B. B.

Złoto i jego tajemnice

Tajemnica wszechświatowego zapasu. — Rotszyld sprzedaje złoto w czwartki. — 1.000.000 ft. szt. w ustach Anglików. — Czas to procent, procent to gotówka

Ogólna ilość złota, będąca w posiadaniu poszczególnych państw, nie jest obliczona nawet w przybliżeniu. Jak wypływa z pewnych danych urzędowych, Stany Zjednoczone posiadają zapas tego drogiego kruszcu wartości około 300 milionów ft. szt. Francja ma złota za 200 milionów, Anglia przyswaja sobie do 160 milionów, zubożona na wojnie europejskiej Hiszpania za 100 milionów ft. szt. Przytem obliczyć można drogą statystycznych danych, że zapasy światowe złota powiększają się corocznie mniej więcej o 80 milionów funt. szt.

Na skutek najrozmaitszych zobowiązań i transakcji bądź handlowych, bądź pożyczkowych odbywają się pomiędzy rozmaitemi państwami większe przesyłki złota. A więc niedawno Bank Angielski przesłał do Francji 7 i pół tysiąca kilogramów złota w sztabach wartości miliona funtów szterlingów.

Przesyłka ta dokonana została drogą powietrzną i bez specjalnych środków ochronnych. Cieżarowe auta kompanji lotniczej przewiozły bez żadnej eskorty skrzynie ze złotem na lotnisko w Croydon, skąd postrunęły one wprost do Paryża.

W ten sam sposób, tj. bez przedsiębiorstwa żadnych specjalnych środków, za bezpieczających większe ładunki złota od rabunku, przybywają co wtorek olbrzymie ilości złota z południowej Afryki i przewożone są w najzwyczajniejszy sposób do banku Rotszylda.

Tam co czwartek zbierają się kupcy handlujący tym towarem. Głównymi odbiorcami są jubilerzy i złotnicy, którzy nabywają przeciętnie złota za 30—40 tysięcy funtów. Nabywają je także w znacznych ilościach hurtownie zajmujące się sprzedażą tego metalu technikom denty styczni. Ze zapotrzebowaniem w tym kierunku wzrasta coraz bardziej, widąc to z tego chociażby fakt, że około miliona ft. szt. ułokowane jest w postaci plomb i koron w ustach obywateli angielskich.

Ten najbardziej cenny na oprocentowanie obiekt handlu przewozi się w obiebie Europy na aeroplanach, do Ameryki zaś wędruje na najszybszych parowcach. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę że transport miliona ft. szt. z Anglii do Ameryki przynosi straty 500 szylingów na procentach za czas podróży.

Ile czasu zabiera nam w użyciu

Jedzenie, spanie, praca zawodowa, czekanie na tramwaj, szukanie spinki

Namiętność do obliczeń statystycznych przechodzi w Ameryce już w rodzaj manji.

Pewien miesięcznik amerykański postanowił obliczyć, ile czasu przeciętny 80 letni obywatel Stanów Zjednoczonych poświęcił w ciągu swego życia na rozmaite czynności. Materiał do tej oryginalnej statystyki zebrano z odpowiedzi nadesłanych przez 80-letnich starców. Wyniki ankiety były następujące:

Przeciętny 80-letni Amerykanin spędził 26 lat 812 dni 18 g. i 22 minuty na spaniu i ubieraniu się. (Ścisłość niebywała). Praca zawodowa zabrała staremu obywatelowi 21 lat 95 dni, 14 godzin 40 minut. Na jedzenie i picie poświęcił starzec 5 lat, 340 dni, 5 godzin, 14 minut. Godziny zwątpienia i smutku zsumowane z całego okresu 80-letniego dają razem 6 lat, 186 dni, 14 godzin, 10 minut. (Niewiele...) Czekanie na tramwaj, koleje, rozpoczęcie przedstawiania

w teatrze, i t. p. zajęło aż — 5 lat, 302 dni, 10 godzin i 5 minut.

Na wakacje, święta i uroczystości przynadają 4 lata 12 dni, 15 godzin i 3 minuty, na podróże zaś 3 lata, 273 dni, 18 godzin i 24 minuty. Lektura zabrała z jela 1 rok, 243 dni, 7 godzin i 18 minut. Na rolenie się stracił staruszek 140 dni, 23 godziny, 19 minut, a marne zawiazywanie krawata przed lustrem zabrało biedakowi — 18 dni, 12 godzin, 6 minut. Samo wycieranie nosa trwało nie mniej ni więcej tylko 130 dni, 8 godzin, 28 minut, a szukanie spinki, która gdzieś zapodziała się było, bagatelka, zajęciem, które zajęło tylko 7 dni czasu.

Niezmiernie ściśle te liczby należy traktować co prawda z pewną ostrożnością. Ogólne zarysy tych liczb, dają jednak dużo do myślenia. W każdym razie człowiek 80-letni, który śpi mniej więcej 8 godzin na dobę, spędził w łóżku 26 lat życia, przy stole zaś 6 razy po 12 miesięcy.

Bannu przeciw wdowom

Kilka angielskich organizacji kobiecych, zrzeszających młode dziewczęta, wniosło zbiorową petycję, do rządu o wydanie ustawy, zakazującej wdowom w okresie 5-ciu lat wstępowania powtórnie w związki małżeńskie, uzasadniając petycję wzrastającą stałe w Anglii liczbą kobiet niezamężnych, ściśle mówiąc starych panien.

HUMOR I SATYRA

Najlepszy dowód



— Mocno pobili pana na cmentarzu?
— Pan się jeszcze pyta?... Z taką siłą pchneli mnie na pomnik, że potem przez cztery tygodnie na plecach moich widniał napis „Spój spokojnie!”



— Znam twego narzeczonego... To jest moja przeszłość...
— Czy myślisz, że spodziewałam się znaleźć mężczyznę, któryby ciębie nie znał...

„Mężczyzna”

Do gabinetu jednego z adwokatów, specjalisty od spraw rozwodowych wchodzi jakiś mały niepozorny człowieczek. W ręku trzyma kapelusz, jest zdenerwowany, przestępuje z nogi na nogę, wreszcie zaczyna irytującym głosem:

— Nazywam się Gancegal, proszę pana adwokata!... Oświadczam panu, że rozwodzę się z moją żoną — przepraszam, niech mi pan nie przerywa, niech mnie pan nie stara się odciągnąć od tej decyzji!... Mężczyzna powinien być mężczyzną, a ja właśnie jestem mężczyzną w pełnym znaczeniu tego słowa!... Żadna nadludzka nawet siła nie zdoła mnie przekonać, abym postąpił inaczej!... Jestem stanowczy!... Pan będzie łaskaw zająć się moją sprawą rozwodową natychmiast!...

Tak mówił interesant, dysząc ciężko z groźną, ponurą miną...

Adwokat prosił o bliższe szczegóły. Gdy podniósł wzrok, ujrzał ku swemu zdumieniu małego człowieczka, siedzącego na krzeselku przy ścianie, ze spuszczoną głową i młotzącącego w zażenowaniu kryzę kapelusza.

— Oto dziesięć złotych... — rzekł mały człowieczek — Czy to dosyć za wizytę?...

— Tak, ale... — zdziwił się adwokat — Ale przecież nie jeszcze nie zrobiłem w pańskiej sprawie... Pan przecież mówił, że pan chce się rozwieść?... To przecież wymaga...

Mały człowieczek odetchnął głęboko i powstając z krzesła rzekł zrezygnowanym głosem:

— Niech pan się nie trudzi, panie me cenasiu... Już przeszło... Ja tak muszę co pół roku... Dowidzenia...

Wyjaśnienie

Gancegal spaceruje ze swym synkiem po okolicy letniskowej. Przechodzą przez tor kolejowy.

— Tatusiu, — pyta synek — dlaczego z jednej strony szyn są takie druty?...

— To są druty telegraficzne... — objaśnia ojciec.

Chwila ciszy. Po chwili:

— Tatusiu, a dlaczego po drugiej stronie niema wcale drutów?...

— Bo tam pewnie przechodzi telegraf bez drutów...

Transparent

Gdy zmarł Frunse, sowiecki komisarz wojny, przez ulice Moskwy przeciągał tłum manifestantów z transparentami o następującej treści:

— „Frunse umarł — duma i chluba rosyjskiej rewolucji!... Pójdźmy w jego ślady!...”



— Pański syn nie umrze w więzieniu...

— Bardzo mnie to cieszy...

— Ale to znaczy, że on będzie tak długo żył dopóki nie odsiedzi swej kary...



— Czy pan ma jakieś stałe zasady w życiu?...

— O, tak... Naprzykład w każdą niedzielę jestem pijany do nieprzytomności...

Ogłoszenie

Cudzoziemiec, który dopiero od kilku dni bawił w jednym z miasteczek na dalekim wschodzie, zgubił nagle swego drogiego pieska. Udał się więc do redakcji jedynego popołudniowego piśmka i podał ogłoszenie, przyrzekając znaleźć 25 dolarów wynagrodzenia.

Wieczór zapada, a gazety nie widać. Cudzoziemiec, oczekując niecierpliwie ukazania się ogłoszenia, jest zrozpaczony. Wreszcie udaje się do redakcji. Lokal zamknięty. Przed redakcją stoi tylko dozorca.

— Czy dzisiaj nie ukaże się gazeta?
— pyta cudzoziemiec.

— Nie, proszę pana — odpowiada dozorca — Gazeta nie może dziś wyjść, bo wszyscy zecerzy rozbiegli się po mieście i szukają pieska.

Malowidła

Gancegal kupił nową willę za miastem. Oczywiście, że trzeba było ją odpowiednio udekorować. Przywołał więc największego malarza łódzkiego i kazał mu upiększyć wnętrze willi.

Malarz zabrał się do obrotu i poczał wykonywać malowidła ściennie.

Nagle przychodzi Gancegal, ogląda pracę malarza i krzyczy:

— Co mi pan maluje na ścianie!... Czy nie stać mnie na to, żebym pannę ku pił płótno i rame!?

Rachunek

Na przyjęciu u pewnych państwa spotykają się dwaj łódzcy „gogusie”.

— Ślicznie leży na panu pańskie ubranko — powiada pierwszy „goguś” do drugiego.

— Nic dziwnego — odpowiada drugi — Szyje sobie u pierwszorzędnego krawca łódzkiego.

— A ile kosztuje ten garnitur?

— On ma oryginalną kalkulację. Tu ma pan rachunek:

Objętość talii	92 cm.
Długość rękawów	115 cm.
Długość spodni	150 cm.
Szerokość plec	55 cm.
Długość kamizelki	70 cm.
Długość kłap	110 cm.
Ogólna długość	108 cm.

Razem zł. 700.—

Kara

Gość w restauracji po długim wahaniu zamówił jednego pstrąga. Po chwili kelner przyniósł mu na talerzu małą rybkę, udekorowaną ślicznie zielenią i kluseczkami.

Gość powachał rybkę i odwróciwszy się szybko przywołuje ponownie kelnera:

— Czem mogę służyć?...

— Przynieś mi pan łaskę! — rozkazuje gość.

— Łaskę?... — dziwi się kelner.

— Mówię wyraźnie: przynieś mi pan łaskę.

Gość bierze łaskę, uderza nią rybkę i mówi karcącym głosem:

— A fe!.. Fe!.. Czy to ładnie, żeby taka mała rybka już śmierdziała?...

Komfort

Wygodnicki wynajmował nowe mieszkanie. Przedtem mieszkał tam ktoś, który wcale nas nie powinien obchodzić. Tylko jedno trzeba o nim powiedzieć: Ów „ktoś” był niemniej „wygodnicki” od pana Wygodnickiego. Ponieważ nie miał w domu zegarka, więc umówił się z telefonistką, która za pewną opłatą budziła go codziennie zrana.

Wygodnicki przejął mieszkanie wraz z owym telefonem.

Pierwszego dnia o godzinie wpół do ósmej zrana zaterkotał telefon przy łóżku wygodnickiego, który zdjął trąbkę, zameldował się i usłyszał:

— Proszę pana, już jest wpół do ósmej, czas wstać!

Wygodnicki uśmiechnął się zadowolony, wstał i ogolił się. W międzyczasie przypomniał sobie coś więc podchodzi do aparatu, bierze trąbkę i mówi:

— Już można przynieść śniadanie!

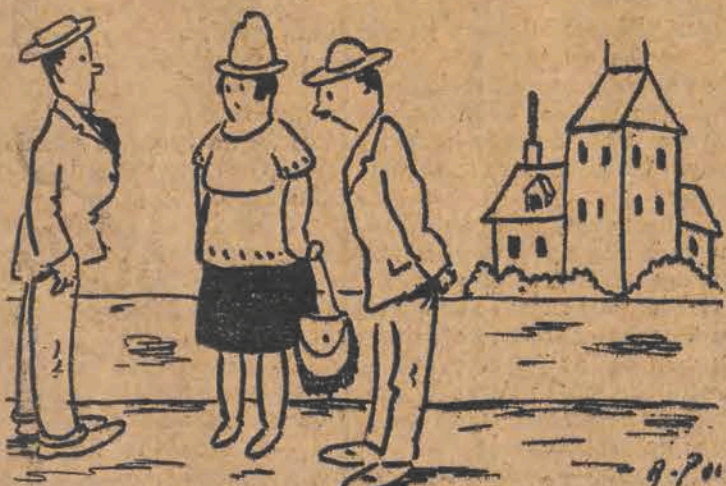
Premja

Na ulicy przed jednym ze sklepów zebrała się grupa chłopków. Wszyscy pchali się do drzwi wejściowych. Ci, którzy stali na przodzie, uciekali do tyłu, a ci, którzy byli w tyle, pchali swych kolegów naprzód, słowem — jakiś „galimatias”.

Jeden z przechodniów, zaintrygowany widowiskiem, zapytuje:

— W co wy się właściwie bawicie?...

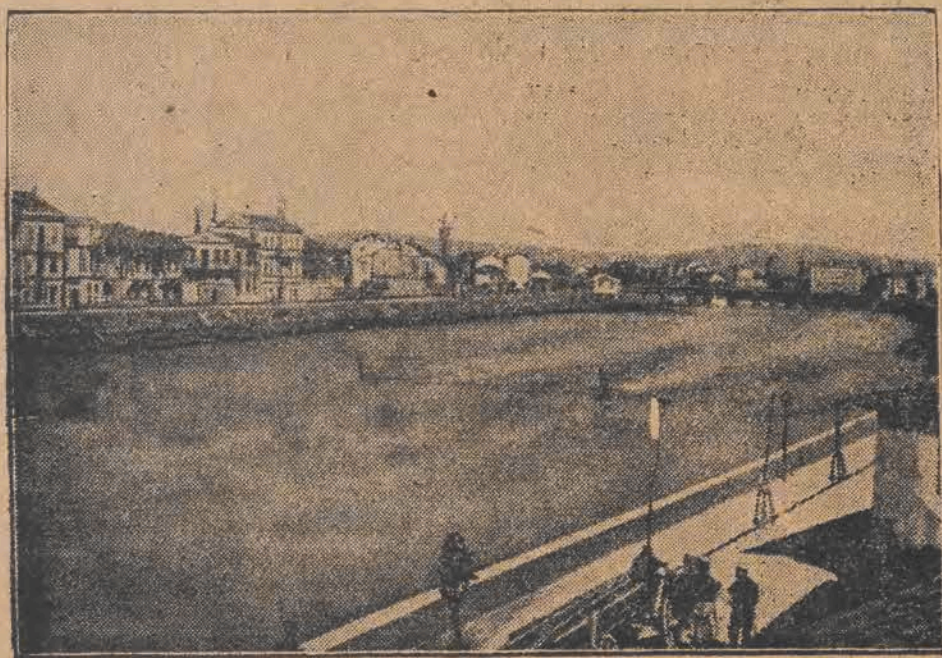
— Kto się bawi? — odpowiada jeden z malców. — W tym sklepie każdy 25-ty klient otrzymuje za darmo tabliczkę czekolady, a nas jest akurat 25-ciu!



— Czy pan robi ćwiczenia gimnastyczne, żeby rozwinąć klatkę piersiową?...

— Nie... Noszę nowy krawat...

Katastrofa żywiołowa w Jugosławii



W Jugosławii, w mieście Ueskub, miała miejsce potężna katastrofa żywiołowa. Mianowicie podczas burzy nastąpiło oberwanie się chmury — rzeka Vardar wystąpiła z brzegów i zalała około 800 domów. W nuriach fal znalazło śmierć przeszło 50 ludzi.

I wojny w Palestynie



Najbardziej krwawe walki pomiędzy Żydami i Arabami toczyły się przed kilku dniami w Hebronie, gdzie podczas napadu arabsów na szkołę rabinacką, zostało zabitych 45 żydów i ośmiu arabsów oraz rannych 60 żydów i 10 arabsów.

Piorun uderzył w pociąg

Na Sycylii zdarzył się ostatnio niezwykły, prawie że nienotowany w kronice wypadek: Piorun uderzył w pociąg osobowy, znajdujący się w biegu.

Stało się to podczas strasznej burzy.

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach, bo piorun spał tylko wagon bagażowy.

Wskutek biegu pociągu ogień w krótkim czasie tak się rozszerzył, że kierownik pociągu i kilku kolejarzy, którzy znajdowali się właśnie w tym wagonie, zaledwie zdążyli wyskoczyć, aby ocalić życie.

Tymczasem jednak udało się pociąg zatrzymać, a przerażeni pasażerowie w panice puciekali z przedziałów wśród strasznej ulewnej i wichru.

Wiosenny salon sztuki w Paryżu



Montanari — „Matka z dzieckiem”.

1400-lecie klasztoru benedyktyńskiego



W roku bieżącym obchodzi 1400-lecie swego istnienia najstarszy klasztor na świecie OO. Benedyktynów we Włoszech w Monte Cassini. Z tej okazji Włochy wydały serię znaczków pocztowych, rysunki, na których przedstawiały historię tego klasztoru.

Z. WALINSKI.

Porażka

Rzucając dokoła siebie lekkie spożyczenia, weszła pani Wanda do willi swego przyjaciela. Drżącymi rękoma wyjęła klucz, usiłując bezskutecznie otworzyć drzwi.

Widocznie zamknięte są na zatrzask, pomyślała naciskając nerwowo dzwonek. Po paru chwilach drzwi uchyliły się lekko. Siwowłose lokaj ubrany w granatową liberję skłonił się głęboko i rzekł:

— Niestety łaskawa pani, pana dyrektora nie ma w domu.

— Nieprawda! odezwała się przyciszonym szeptem pani Wanda. Widziałam go jak przed chwilą wchodził do mieszkania!

Służący milczał.

Pani Wanda nerwowo otworzyła sakiewkę i wyjęła banknot, usiłując go wetknąć lokajowi w rękę.

— Pan dyrektor nikogo obecnie nie przyjmie! Stracę służbę o ile panią wypuszcze. — Wyjąkał zmieszany służący.

— W takim razie znajdzie Jan u mnie posadę! Muszę obecnie pomówić z dyrektorem rzekła Wanda zaciskając kurczowo wargi.

— Nie mogę! Doprawdy nie mogę! — szepnął lokaj.

Pani Wanda energicznym ruchem usunęła starca z drogi i weszła do mieszkania. Szybko przebiegła przedpokój, minęła jadalnię i bez pukania weszła do sypialni swego kochanka.

W sypialni panował półmrok!

— Dlaczego Jan ośmielił się wejść bez pukania? krzyknął energiczny głos.

Nie odpowiadając ani słowa nacisnęła pani Wanda kontakt. — Mój Boże, odezwał się piskliwy kobiecy głosik.

— Proszę się nie przerażać droga przyjaciółko, rzekła pani Wanda. — Sytuacja w której się znalazłyśmy, zmusza mnie i panią do milczenia!

— Panie Romanie pan będzie łaskaw przejsz do jadalni. Chciałabym z panem pomówić.

— Służę pani, szepnął blady z wściekłości dyrektor.

Jak mogłaś coś podobnego zrobić! Zapytał załamując ręce Roman Garden, gdy znaleźli się w jadalni. Skompromitowałaś mnie raz na zawsze!

Pani Wanda uśmiechnęła się ironicznie i rzekła z udanym spokojem:

— Mój drogi! Wiedziałam dawno, o tem, że mnie zdradzisz! Nie myślę ci robić wyrzutów. Pragnę jedynie wiedzieć w

jaki sposób zamierzasz naprawić krzywdę, którą mi wyrządziłeś. Wiesz dobrze że dla ciebie porzuciłam męża i dzieci...

— Wybrałaś najodpowiedniejszy moment na taką rozmowę, zaśmiał się szederzo Garden.

— Zgadzam się z tobą w zupełności odparła Wanda zimno.

— Nie znam pani! krzyknął unosząc się Roman. Pani będzie łaskawa natychmiast opuścić moje mieszkanie.

— W przeciwnym razie zadzwoni pan po policję — przerwała sarkastycznie pani Wanda.

Roman opuścił bezradnie ręce i rzekł głucho: — Czego zatem żadasz?

— Kiedy nasz ślub panie dyrektorze? zapytała spokojnie Wanda. — Nigdy i niczem nie zmusisz mnie do tego kroku!

— Doprawdy? Nie mam w takim razie nic do stracenia!

Nagłym ruchem szarpnęła pani Wanda sakiewkę wyjmując z niej kryształową fiolę, wypełnioną żółtawym płynem.

Roman Garden stracił w zupełności panowanie nad sobą ogarnęła go dziwna niemoc! Zdawało się, że żelazna ręka uciśka mu krtani. Nie mógł mówić. W niemym przerażeniu patrzył na swoją przyjaciółkę, drżąc na całym ciele!

— Drogi Romanie — rzekła swobodnie Wanda. — Zmuszasz mnie zatem do popełnienia samobójstwa! Fiolka zawie-

ra silną truciznę! Nie mam jak już nadmieniałam nic do stracenia! Wiedz o tem jednak, że wychodząc z domu zostawiłam listy pożegnalne w których szczegółowo podałam powody, zmuszające mnie do tego kroku! Dla ciebie śmierć moja oznacza koniec twojej kariery. Znajdą mnie w twoim mieszkaniu! Nie potrzebnie uwikłasz moją przyjaciółkę w tę przykrą sprawę! Wymówią ci posadę, stracisz znaczenie!.. Daję ci pięć minut do namysłu!

— Zgadzam się, zgadzam się na wszystko — szepnął bezsilnie Roman Garden.

— Odbędzie się za dwa tygodnie, jednak dyrektor.

— Wiedziałam że cię przekonam, uśmiechnęła się Wanda, podając Romanowi rękę do ucałowania.

W dwa tygodnie później siedzieli pan i stwo Garden w przedziale pociągu pospiesznego, udając się w podróż poślubną.

— Podaj mi sakiewkę Romku, rzekła w pewnej chwili pani Wanda.

Roman Garden skwapliwie wypełnił polecenie swej nowo zaślubionej małżonki.

Wanda otworzyła sakiewkę i wyjęła fiolę napełnioną żółtawym płynem. — Wando! zawołał przerażony Roman.

— Nie obawiaj się mój drogi, uśmiechnęła się pani Wanda. — Chciałam cię jedynie poczęstować Fiolką z twoją ulubioną marką.